CENA 15 GROSZY

Wychodzi o 6-ej wieczorem

Nr. 87 Warszawa, czwartek 29 marca 1934 r. Rok IX— APC.

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Minister Barthou zdaje sprawę
Ze swej podróży do Brukseli

PARYŻ 29.3 (PAT). Na początku posiedzenia Rady Gabinetowej Minister Spraw Zagranicznych, Barthou, złożył krótkie sprawozdanie ze swej podróży do Brukseli.

Minister Barthou oświadczył, iż doszedł do porozumienia z ministrem Hymansem co do konieczności ujawnienia niebezpieczeństwa zbrojeń Niemiec. Zawarcie międzynarodowej konwencji rozbrojeniowej, mającej na celu przeszkodzenie wyścigowi zbrojeń, winno być, zdaniem obu ministrów, uzależnione od poważnych gwarancyj jej wykonania i sankcyj w razie jej pogwałcenia.

Pozatem Barthou omówił z min. Hymansem zagadnienia, związane z warunkami wykonania traktatu w Locarno i działaniem paktu reńskiego. Pewne rozbieżności co do interpretacji, raczej natury teoretycznej, niż praktycznej, zaznaczyły się w tym względzie między rządem francuskim a belgijskim.

Jeden punkt w szczególności nabiera specjalnego znaczenia, a mianowicie, by państwo, uzyskujące takie gwarancje, miało zapewnienie, że państwo gwarantujące może, w razie potrzeby, przyjść możliwie najszybciej z pomocą. W tych warunkach postanowiono, że kompetentne osobistości obydwu krajów przestudjują warunki zastosowania wspomnianych paktów.

Wreszcie ministrowie poruszyli sprawę stosunków ekonomicznych pomiędzy obu krajami. Francja i Belgja są wzajemnie najlepszymi klientami. Jest więc zupełnie naturalne, że Belgja otrzymuje od swej sąsiadki bardzo szerokie ułatwienia gospodarcze.

Ministrowie Hymans i Barthou poruszyli również niektóre zagadnienia natury technicznej, ograniczając się jednak do omówienia ogólnych zasad, gdyż rozwiązanie tych zagadnień będzie powierzone właściwym departamentom.

Należy podkreślić, że minister Barthou ograniczył się w swem exposé na Radzie Gabinetowej do udzielenia tylko ogólnych wiadomości, zapowiadając, iż dopiero na przyszłem zebraniu rządu poruszy zagadnienia, jakie wyłoniły się na skutek żądania Anglji w sprawie bliższego sprecyzowania gwarancyj wykonania ewentualnej konwencji rozbrojeniowej.

NASZE ABC

Antysemityzm w Małopolsce Wschodniej

Przed kilku tygodniami angielski organ żydowski zarzucił Ukraińcom polskim, że propagują antysemityzm i organizują demonstracje antysemickie na terenie trzech województw Małopolski Wschodniej.

W odpowiedzi na to redakcja lwowskiego „Diła", za pośrednictwem sekretarjatu generalnego partji Undo, przeprowadziła na miejscu ankietę, w celu stwierdzenia, czy istotnie w miejscowościach, wymienionych w prasie żydowskiej, wydarzyły się jakiekolwiek ekscesy. Odpowiedzi, poparte protokułami, podpisanemi przez urzędy gminne lub parafje, dają obraz bardzo charakterystyczny. Oto, jakkolwiek w części tych miejscowości, istotnie zdarzały się wypadki wybicia szyb, rozrzucenia ulotek antysemickich lub blokady sklepów żydowskich, to jednak były to wypadki o charakterze czysto lokalnym i nie przybrały one nigdzie charakteru większych rozmiarów. W większości wypadków przyczyną zajść był wyzysk lub prowokacja ze strony miejscowych wiejskich żydów, sklepikarzy i karczmarzy.

Czy więc mamy do czynienia z przeczuleniem żydów i właściwą im skłonnością do podnoszenia alarmu?

Bynajmniej. Żydzi mają dostateczne, a nawet aż nadto wielkie powody do niepokojenia się i podnoszenia alarmu spowodu sytuacji ludności żydowskiej w województwach Małopolski Wschodniej. Wystarczy powiedzieć, że w ostatnich latach z terenu województw wschodnio - małopolskich w częściach zamieszkałych w większości przez ludność ruską, wyemigrowało do innych dzielnic Polski 10.000 żydów.

Czemu to przypisać?

Przedewszystkiem rozwojowi spółdzielczości ukraińskiej, a w dalszym ciągu prywatnej inicjatywie gospodarczej poszczególnych Rusinów. Spółdzielnie ukraińskie, tworzone pod hasłami bynajmniej nie antyżydowskiemi, w krótkim czasie musiały ugodzić przedewszystkiem w żydów i stały się straszliwą bronią przeciwżydowską. Ukraińcy wyżej stawiają własny interes społeczny, jak sojusz polityczny z żydami. Sojusz ten poświęcili dla stworzenia własnego i niezależnego życia gospodarczego.

Udało im się to niemal w zupełności. Świadczy o tem nietylko cyfra owych 10.000 żydów, nietylko dochodzące zewsząd wiadomości o likwidowaniu handlu żydowskiego w Małopolsce Wsch., która odbywałaby się w jeszcze szybszem tempie, gdyby żydzi mieli dokąd emigrować, nietylko opanowanie całego życia wsi wschodnio - małopolskiej przez kooperatywy ruskie, ale także paradoksalny napozór fakt, że np. „Masłosojuz" zaopatruje dziś w nabiał w wielkich ilościach... Łódź i Katowice.

I dlatego nie pomoże tłumaczenie Ukraińców, że nie prowadzą akcji antysemickiej, ani nawet przedstawienie dowodów, że wypadki zajść miały charakter sporadyczny i nie masowy. Spółdzielczość ludowa musi być dla żydów rzeczą bardzo groźną i będzie wywoływała z ich strony znacznie większe oburzenie i przerażenie, niż nawet krwawe ekscesy.

Niechęć do żydów wyładowuje się na wsi ruskiej biciem szyb i blokadą sklepów. Ale główny front walki stanowią powstające sklepiki ruskie i prowadzona przez młodych inteligentów ukraińskich organizacja spółdzielcza.

Płynie stąd pewna nauka i dla nas.

„Wspólnota Interesów" pod nadzorem
Wnioski wielkich wierzycieli odrzucone
Drobni wierzyciele domagali się ogłoszenia upadłości

KATOWICE, 29. 3. (Telefonem od własnego wysłannika). Sąd Grodzki rozpatrywał dziś podanie koncernu „Wspólnoty Interesów", proszącego o odroczenie wypłat i o udzielenie nadzoru sądowego. „Wspólnota Interesów" największy koncern przemysłowy w Polsce, obejmujący cały szereg zakładów przemysłowych i hut, zatrudniający przeszło 25.000 robotników, znalazł się w dużych trudnościach finansowych spowodu wielkiego zadłużenia, wynoszącego około 200 miljonów złotych. Aktywa koncernu wynoszą pół miljarda złotych. Koncern ze względu na trudności pieniężne stanął wobec konieczności zawieszenia wypłat i w obawie przed nieuchronnem bankructwem musiał zwrócić się do sądu polskiego z prośbą o pomoc.

Rozprawa, która była oczekiwana przez całe społeczeństwo polskie oraz tysiączne zastępy robotników, rozpoczęła się dziś o godzinie 9-ej rano. Na salę sądową zgłosiło się kilkunastu przedstawicieli różnych wierzycieli, reprezentujących ogółem 160 mljonów zł. należności. Jak wiadomo najpoważniejszym wierzycielem „Wspólnoty Interesów" jest skarb państwa, któremu z tytułu różnych podatków i opłat „Wspólnota Interesów" zalega sumę 40 miljonów złotych. Interesy „Dresdner Bank", który finansował koncern, i w którego skarbcu znajdują się większość akcyj „Wspólnoty Interesów" reprezentowany był przez dr. Herbera. Z ramienia banków angielskich i amerykańskich przybyli do Katowic na rozprawę adwokaci warszawscy: pp. Nagórski i Tempel. W imieniu banków tych adw. Tempel zgłosił wniosek, prosząc o odroczenie rozprawy do 1 maja, aby dać możność wierzycielom zrealizować plan sanacji, bez zastosowania nadzwyczajnych środków. Wniosek ten uzyskał poparcie zagranicznych wierzycieli. Wniosek ten mówił, aby zarządzono w trybie zabezpieczenia wstrzymania egzekucji, w celu doprowadzenia w tym okresie do ugody.

Następnie przedstawiciele Huty Laura przedłożyli sądowi protokół walnego zgromadzenia. Ta grupa wierzycieli w stu procentach oświadczyła się za odroczeniem rozprawy do 1 maja. Wniosek o odroczenie rozprawy zaopatrzony był uwagą, aby akcjonarjusze zostawili do dyspozycji zarządowi pieniądze na wypłatę robotnikom i dostawcom. Tej samej treści złożono sądowi protokół Rady Nadzorczej Katowickiej Spółki, wchodzącej do koncernu.

Wielką sensację na sali wywołał wniosek dwu drobnych wierzycieli, którzy domagali się od sądu ogłoszenia upadłości. Przeciwko temu wnioskowi zaoponowali przedstawiciele wierzycieli zagranicznych, dowodząc, że niema on racji bytu. Oponenci tłumaczyli, że banki zagraniczne finansują jeszcze „Wspólnotę Interesów" i że wypłacalność koncernu jest utrzymana.

Po wysłuchaniu szeregu wyjaśnień zarządu sąd po naradzie ogłosił wyrok, udzielając „Wspólnocie Interesów" odroczenia wypłat i mianując w charakterze nadzorców pp. dyr. Hupperta, Antoniego Krahelskiego, inż. Surzyckiego i p. Krzeptońskiego.

Sądzić należy, że przejęcie nadzoru nad „Wspólnotą Interesów" będzie pierwszym krokiem do przejęcia przez Polaków z wrogich rąk tego największego koncernu przemysłowego nietylko w Polsce, ale w całej Europie.

Flick niezadowolony z nadzoru

Prasa śląska donosi o uchwale Rady Nadzorczej Katowickiej Spółki Akcyjnej, jaka zapadła na poniedziałkowem posiedzeniu, odbytem w Berlinie. Polscy członkowie Rad Nadzorczych, zarówno Katowickiej Spółki Akcyjnej, jak i Zjednoczonych Hut Królewskiej i Laury, postanowili w obradach berlińskich udziału nie brać. **Na mocy uchwały zwolniono obecny zarząd Katowickiej Spółki Akcyjnej z zajmowanych stanowisk i zamianowano nowy zarząd przedsiębiorstwa, równocześnie zaś postanowiono pociągnąć dotychczasowy do odpowiedzialności sądowej za zgłoszenie wniosku o nadzór bez porozumienia się z Radą Nadzorczą (czytaj: Berlin), który to wniosek — zdaniem Rady — podrywa kredyt przedsiębiorstwa.**

Uregulowanie spłaty zobowiązań w walutach obcych

Dowiadujemy się, że w kołach rządowych rozważany jest od paru miesięcy projekt uregulowania stosunków walutowych, w związku z odstąpieniem szeregu państw od parytetu złota. Wobec całkowitej stabilizacji złotego i mocnego postanowienia utrzymania się przy tej linji, istnieje zamiar uregulowania rozrachunków w obcych walutach przez obowiązek rozliczania się w złotych.

Szczegóły tego projektu są przedmiotem prac Ministerstwa Skarbu, a w szczególności Departamentu Obrotu Pieniężnego.

Zobowiązania w walutach obcych mają ulec przeliczeniu. Szczegóły nie zostały jeszcze zadecydowane, ponieważ zachodzi obawa, aby jednolite załatwienie tej sprawy nie naraziło na straty tych, którzy drobne swoje oszczędności lokowali w papierach państwowych, opiewających na obce waluty.

W sferach finansowych przypuszczają, że dekret Prezydenta Rzplitej, regulujący sprawy walutowe, ogłoszony będzie z końcem kwietnia.

Przed porozumieniem anglo-polskiem w sprawie węgla?

LONDYN, 29. 3. (PAT.). Minister górnictwa, Brown, oznajmił w Izbie gmin, że w pierwszym tygodniu po świętach rozpoczną się w Londynie narady delegatów brytyjskiego i polskiego przemysłu węglowego.

Brytyjscy właściciele kopalni zaprosili reprezentantów polskich dla przedyskutowania sprawy podziału rynków zbytu i cen. Minister Brown podkreślił, że nie są to delegacje rządowe, lecz tylko zainteresowanych organizacyj gospodarczych, jednoczących przemysł węglowy. Minister zaznaczył też, iż rząd z zainteresowaniem śledzić będzie przebieg obrad.

LONDYN, 29. 3. (PAT.). Podczas dyskusji w Izbie gmin nad projektem ustawy, przewidującej zniesienie ograniczeń produkcji węgla dla celów eksportowych, podkreślano, iż pożądane jest zawarcie ściślejszych umów z Polską oraz innemi krajami zainteresowanemi w podziale rynków, a nawet — utworzenie kartelu międzynarodowego.

Kilku mówców wskazywało na perspektywy polepszenia się stosunków handlowych z krajami skandynawskiemi.

Po jakiej linji pójdzie Polityka oszczędnościowa Francji?

PARYŻ, 28.3. W związku z obradami gabinetu prasa omawia treść dekretów oszczędnościowych. Szczegółowych informacyj urzędowych dotąd brak.

Dziennik „L'Oeuvre" uważa, że najpierw należałoby ustalić deficyt budżetowy na rok bieżący, który według jednych wygląda na 3,6 miljard franków, a według drugich — na 4,2 miljarda.

Dziennik „Le Jour" przypuszcza, że polityka oszczędnościowa rządu pójdzie w następującym kierunku: 1) zmniejszenia o 1/10 liczby urzędników, 2) zmniejszenia wszystkich premij o 5 — 10 procent, 3) przesunięcia granicy wieku, upoważniającego do rent za uczestnictwo w wojnie, 4) skasowania kumulacji pensji, wreszcie 5) zmniejszenia subwencyj państwowych dla kasy ubezpieczeń społecznych.

Uwolnienie Zassa

RYGA 29.3 (PAT). Z Kłajpedy donoszą, że aresztowany przed kilku tygodniami przywódca miejscowych narodowych socjalistów, von Zass, po złożeniu 10 tysięcy litów kaucji, został wypuszczony na wolność.

800 rybaków utonęło spowodu burzy

KANTON, 29. 3. (PAT.). — W dniu dzisiejszym, wskutek silnej burzy, zatonęła, przy brzegach wschodnich prowincji Kwantung (Chiny południowe) flotylla, złożona z 300 statków rybackich, 800 rybaków utonęło.

Powrót Habsburgów do Austrji nie jest sprzeczny z układami

WIEDEŃ, 28. 3. — Przywódca monarchistów austrjackich wygłosił odczyt, w którym starał się wykazać, że powrót Habsburgów do Austrji nie jest w sprzeczności z układami międzynarodowemi. Przeciwnikiem powrotu Habsburgów są tylko Niemcy i Mała Ententa.

Obecnie — twierdził prelegent — sprawa powrotu Habsburgów jest coraz bardziej aktualna. Zresztą przywrócenie suwerenności Habsburgom w Austrji nie będzie oznaczało stworzenia cesarstwa w państwie, które liczy zaledwie 7 miljonów ludności.

Życzliwa atmosfera Stosunków włosko-francuskich

RZYM, 28. 3. — Prasa włoska powtarza deklarację, złożoną przez ambasadora francuskiego korespondentom pism paryskich w Rzymie.

Na wstępie tego oświadczenia ambasador stwierdza, że jest zwolennikiem współpracy Małej Ententy w odbudowie Austrji, którą rozpoczęły Włochy. Prócz tego ambasador zapewnił, że Francja gotowa jest przystąpić do rozpatrzenia niezałatwionych dotąd spraw francusko - włoskich.

W związku z oświadczeniem powyższem, które jest niewątpliwie skutkiem rozmowy ambasadora z Mussolinim, zaznaczyć należy, że włoskie koła polityczne przychylnie ustosunkowują się do nowej polityki francuskiej, o której mówią, że lepiej, niż przed paru laty, ocenia położenie włoskie.

5 zł. za niepodanie ręki
Echa wyborów miejskich w Krakowie

Przed Sądem Grodzkim odbyła się sprawa, będąca echem kampanji wyborczej w czasie grudniowych wyborów do Rady Miejskiej. Emerytowany inspektor kolejowy, Prosper Ziołowski, wiceprezes Chrześcijańskiej Demokracji w Krakowie, oskarżony został przez emerytowanego rewidenta kolejowego, Antoniego Biernakowicza, członka wyborczego komitetu propagandowego listy nr. 1 o to, że p. Ziołowski na zebraniu emerytów kolejowych uchylił się od podania mu ręki, oświadczając jedynie „dziękuję uprzejmie za powitanie".

Na rozprawie p. Ziołowski oświadczył, że do kroku tego był sprowokowany przez komitet wyborczy listy nr. 1, który wydał ulotkę, usiłującą ośmieszyć p. Ziołowskiego. Według twierdzenia świadków, Bernakiewicz był współredaktorem tej ulotki.

Sąd nie zgodził się na przesłuchanie świadków obrony, na dowód, że Bernakiewicz był współredaktorem ulotki, obrażającej Ziołowskiego, a uważając, iż reakcja oskarżonego nie była odpowiedzią na obrazę w grudniu, gdyż nie była bezpośrednią, następując dopiero po dwu miesiącach, skazał p. Ziołowskiego na 5 zł. grzywny.

Wycieczka litewska do Moskwy

RYGA 29.3 (PAT). Jak donoszą z Kowna, litewski Związek Dziennikarzy organizuje w najbliższym czasie, na zaproszenie władz sowieckich, wycieczkę dziennikarzy do Rosji sowieckiej. Na czele tej wycieczki stanąć ma dyrektor „Elty", dr. Turauskas.

Społeczeństwo francuskie pod wpływem ostatnich afer

Straciło zaufanie do policji

(Kor. wł. ABC)

Paryż, 27 marca

„Journal des Debats" zajmuje się w ostatnim numerze podwójną rolą Stawiskiego, który był nietylko oszustem na wielką skalę, lecz również agentem niemieckim. Wypłynęła ta sprawa bardzo wyraźnie w związku z artykułami „Volonté", które zaczęły ukazywać się z chwilą, gdy francuska Izba posłów uchwaliła trwać przy domaganiu się plebiscytu w zagłębiu Saary. Wówczas to „Volonté" od października do grudnia r. 1933 umieściła serję artykułów, wypowiadających się w sposób wyraźnie nieprzyjazny wobec francuskiej polityki w Saarze.

Ta serja artykułów — pisze „Journal des Debats" — była niewątpliwie przejawem działalności Stawiskiego, którą władze śledcze winny bardzo szczegółowo wyjaśnić, nie wolno bowiem zapominać o tych dziwnych stosunkach, które łączyły Stawiskiego z jednym z braci Barmatów.

Hainnaux miał łaski w policji

Naogół prasa paryska ani z metod, ani tembardziej z tempa śledztwa, prowadzonego w sprawie Stawiskiego przez władze policyjne, nie jest zadowolona. Tak np. „Figaro", pisząc o sprawie Hainnaux, stawia wyraźnie następujące pytania: Jakimi względami cieszył się u policji ten właśnie Hainnaux? Jakimi środkami szantażu rozporządzał i jakim sprytem, jeśli potrafił odsunąć od siebie agentów policyjnych, którym zlecono czuwanie nad nim? Co robił przez cały ten czas, kiedy policja zostawiła mu swobodę ruchów? Podobno to on właśnie oddał komisarzowi Bony osławione czeki, a przechowuje jeszcze serję innych. Lecz oskarżenie o ukrywanie, które ciąży nad Hainnaux, nie powinno mieć za skutek całego wobec niego postępowania policji. Jesteśmy po uszy w błocie...

Zawieszony komisarz i minister jak równy z równym

Jeszcze ostrzej pisze o tej dziwnej sprawie policyjnej dziennik „Jour", który, wychodząc ze sprawy wręczenia owych talonów czeków, pisze, że ta scena poprzedzona była przez inną, jeszcze bardziej niewykłą, o której ani jednego szczegółu nie podano urzędowo, lecz której wszystkie drobiazgi kursują po redakcjach i kuluarach parlamentu, a która da się wyrazić kilku słowami: oto zawieszony komisarz policyjny traktował w tej sprawie, jak równy z równym, z ministrem sprawiedliwości.

Komisarz Bony zwrócił się do ministra Cherona temi mniej więcej słowy: Wiem, gdzie są talony. Pewien człowiek, dla którego domagam się zupełnej bezkarności i tajemnicy jego nazwiska, zwróci je panu, o ile wszystko odbędzie się według wskazanego przezemnie planu. Bony dawał do zrozumienia, że „do, ut des". To znaczy, że władze śledcze otrzymają talony, Bony zaś przywrócony zostanie za to na dawne swe stanowisko w policji.

Cheron te warunki przyjął! Co gorsza, powierzył nawet komisarzowi Bony kierownictwo śledztwa w sprawie Prince'a. Dlaczego? Gdyż Bony utrzymywał, że znał morderców.

Urząd bezpieczeństwa wikła i ukrywa szczegóły śledztwa

Najostrzej jednak występuje tym razem przeciwko policji „Echo de Paris", które wyraźnie pisze, że w sprawie Prince'a paryski urząd bezpieczeństwa postępuje nie tak, jak gdyby chodziło mu o wykrycie morderców, lecz raczej o okrycie całej tej sprawy zupełną tajemnicą. Bo urząd bezpieczeństwa ogranicza się w śledztwie do powoływania świadków, którzy już wielokrotnie byli przesłuchiwani, nic więc nowego powiedzieć nie mogą. Jeśli zaś chodzi o świadków nowych, których zeznania mogłyby być bardzo ciekawe, urząd traktuje ich tak dyskretnie, że nic z ich zeznań nie przenika do publiczności. A czasem przesłuchania takich świadków odbywają się nawet w sposób zgoła niepoważny. Nie wyciąga się z nich właściwych konsekwencyj.

Na poparcie tych słów dziennik przytacza wypadek z zeznaniami świadka Tarris która w przedstawionych jej fotografjach, gdy opowiadała o osobniku, jaki towarzyszył sędziemu Prince w Dijon, rozpoznała niemal bez żadnych wątpliwości Hainnaux, oświadczając, że rysy owego towarzysza Prince'a są do fotografji Hainnaux szczególnie podobne.

Charpentier nie ratował Stawiskiego

Zajmując się dalej sprawą, dlaczego ogół nie ma do władz policyjnych żadnego zaufania, „Echo de Paris" omawia szczegółowo raz jeszcze sprawę śmierci Stawiskiego w Chamonix. Z wielką uwagą dziennik traktuje sprawę rewolweru, którym rzekomo Stawiski posługiwał się, popełniając samobójstwo.

Gdy komisarz Charpentier, który ścigał Stawiskiego, znalazł się w willi „Vieux - Logis", pierwszą rzeczą, na jaką winien był zwrócić uwagę, był rewolwer, znajdujący się w pokoju Stawiskiego. A tymczasem tak doświadczony policjant, jak Charpentier, telefonował do Paryża, zapytując, co robić ze Stawiskim? Stawiski był wówczas śmiertelnie ranny i bezustannie rzęził, a jednak komisarz w ciągu dwu prawie godzin pozostawił go bez żadnej pomocy, spełniając — jak się tłumaczył — rozkaz prokuratury.

Tajemnica rewolweru

Gdyby rewolwer, znaleziony w pokoju Stawiskiego, miał być istotnie bronią, której użył rzekomy samobójca, byłyby na nim wyraźne odciski palców, trudno bowiem przypuszczać, aby oszust w tym momencie nałożył gumową rękawiczkę, ażeby jego ręka żadnych śladów na rękojeści rewolweru nie pozostawiła. Zazwyczaj, gdy policja ma do czynienia z podejrzanym wypadkiem śmierci, pierwszą jej czynnością jest badanie broni, która śmierć zadała, chodzi bowiem w takich wypadkach o ustalenie, czy ma tu miejsce samobójstwo, czy też zabójstwo.

A tymczasem na rewolwer komisarz Charpentier żadnej nie zwrócił uwagi, a gdy go wreszcie odesłano sędziemu śledczemu do Bajonny, nie posiadał już, oczywiście, żadnych śladów. Dotykały go dziesiątki rąk, był więc dla śledztwa bez żadnej wartości. Tak właśnie postąpił z rewolwerem Stawiskiego doświadczony komisarz Charpentier, który zarządził wszelkie inne środki ostrożności, mające na celu utrwalenie przekonania, że oszust popełnił samobójstwo. Natomiast zaniechał rzeczy najważniejszej, która mogłaby dać śledztwu niezawodny dowód rzeczowy.

Z tego wszystkiego ogół francuski dokładnie zdaje sobie sprawę. Pamięta on również o innych podobnych szczegółach, których wiele namnożyło się w ciągu trzymiesięcznego śledztwa, i dlatego do władz śledczych z urzędu bezpieczeństwa nie żywi zaufania. Nie żywi tembardziej, że zarówno władze sądowe, jak i policja jeśli istotnie wykrywały jakieś znamienne szczegóły bądź afery Stawiskiego, bądź zamordowania Prince'a, czyniły to pod wyraźnym przymusem opinji publicznej, a przedewszystkiem prasy.

List pasterski

PARYŻ, 28.3. Po raz pierwszy w dziejach episkopat francuski ogłosił list pasterski, podpisany przez wszystkich kardynałów, biskupów i arcybiskupów Francji. List zwraca uwagę na smutne skutki kryzysu, które doprowadziły do skandali finansowych i do walki bratobójczej. Z wypadków tych płynie nauka, że nie można gwałcić bezkarnie praw bożych i przyrodzonych.

Charakterystyczne oświadczenie masonerji

PARYŻ, 28.3. W kilku dziennikach paryskich kapituła loży Wielkiego Wschodu ogłosiła list otwarty, w którym protestuje przeciwko zarzutom, skierowanym pod adresem masonerji i stwierdza, że cała masonerja francuska przyłącza się do akcji, mającej na celu dokładne zbadanie dawnych i obecnych skandalów finansowych i politycznych.

Między innymi list ten głosi, że „Pragnąc zachować wysoki poziom etyczny i duchowy masonerji i odgrodzić się od wpływów ulicy i polityki, członkowie loży masońskiej zgłaszają konieczność przeprowadzenia sanacji wewnętrznej. Z masonerji winni być wydaleni wszyscy, którzy zostali pociągnięci do odpowiedzialności w związku ze skandalami, bez względu na ich stopień, jak również wszyscy ci, którzy w ten czy inny sposób zostali lub zostaną skompromitowani w aferach".

W zakończeniu kapituła Wielkiego Wschodu wzywa członków, których nazwiska były wymienione w aferze Stawiskiego, aby zgłosili swe ustąpienie. Ponieważ list otwarty jest pierwszą tego rodzaju publikacją w dziejach masonerji francuskiej, więc też wywołał on wielkie wrażenie w szerokich kołach politycznych.

Adwokat Gaulier fałszował dokumenty

PARYŻ, 28.3. Sędzia śledczy przesłuchał dziś aresztowanego adwokata Gaulier, u którego znaleziono kilka zeszytów talonów czeków Stawiskiego. Gaulier przyczyniał się głównie do odraczania procesów Stawiskiego, posiłkując się świadectwami lekarskiemi, które wystawiano bez daty. W razie potrzeby datę wstawiał adwokat na odpowiednich dokumentach. To też jest on oskarżony nietylko o udział w oszustwach Stawiskiego, ale również o używanie fałszywych dokumentów.

Dalsze aresztowania

PARYŻ, 29.3. (PAT). Aresztowano tu trzech bookmacherów w związku z zamordowaniem sędziego Prince'a. Oskarżeni są oni o zabójstwo, kradzież i udział w zbrodni.

Znany zapaśnik Teodor Sztekker oskarżony przez konkurenta

W świecie zapaśniczym znany jest, trwający od dłuższego czasu antagonizm między popularnym eks-mistrzem świata, Teodorem Sztekkerem, a zapaśnikiem Józefem Miazio, obecnie stale przebywającym w Gdańsku. Ostatnim aktem tego antagonizmu będzie w niedługiej przyszłości sprawa sądowa, wytoczona Sztekkerowi z oskarżenia publicznego.

Akt oskarżenia, sporządzony przez naczelnika warszawskiego Urzędu Śledczego, podinspektora Sitkowskiego, zarzuca Sztekkerowi (vel Stöcke, tak bowiem brzmi właściwe nazwisko zapaśnika), że bawiąc w Szwajcarji, proponował Miaziowi unieszkodliwienie groźnych swoich konkurentów w zapasach, a gdy Miazio odmówił, zagroził mu zabiciem, o ile nie będzie mu powolny.

Na rozprawę, która odbędzie się w Sądzie Grodzkim przy ul. Trębackiej przed sędzią Gadomskim i stanowić będzie niewątpliwą sensację dla szerokich kół Warszawy, ma być powołany szereg świadków ze świata zapaśniczego, m. in. znany olbrzym śląski, Grabowski, oraz najsilniejszy człowiek w Europie, Garkowienko.

Sztekker, który liczy obecnie lat 37 i jest wyznania ewangelicko-augsburskiego, jest właścicielem majątku ziemskiego Chawłowo pod Grodziskiem. Przed wyznaczeniem rozprawy, Sąd Grodzki zwrócił się do Ministerstwa Sprawiedliwości z zapytaniem prawniczem, jaką karę przewiduje za groźby zabójstwa kodeks karny w Szwajcarji, na której terenie miał się rozegrać incydent między Sztekkerem a Miazią. Ma to jednak znaczenie tylko informacyjne, albowiem przestępstwa karne między obywatelami polskimi nawet jeśli popełnione zostały poza granicami państwa, podlegają sądownictwu polskiemu.

Rozprawa wykaże, o ile oskarżenie Miazia jest uzasadnione. Należy zauważyć, że o ileby nie mógł on swoich twierdzeń udowodnić, groziłoby mu skolei oskarżenie o fałszywe składanie oskarżeń przed władzą. W każdym razie, wobec wytoczenia sprawy w drodze oskarżenia publicznego a nie prywatnego, wykluczone jest umorzenie sprawy w posób polubowny, przez pogodzenie się stron.

Gmach Sądu Okręgowego grozi zawaleniem

W dniu dzisiejszym do gmachu Sądu Okręgowego przybyła specjalna komisja inspekcyjno - budowlana, która zbadała skrzydło pałacu Paca od strony ul. Kapucyńskiej. Komisja stwierdziła, że część skrzydła grozi zawaleniem, wobec czego nakazała natychmiastowe opróżnienie pierwszego i drugiego piętra gmachu mieszczących się tam wydziałów sądowych. XI wydział cywilny Sądu Okręgowego został pośpiesznie przeprowadzony na pl. Krasińskich, gdzie mieszczą się wydziały odwoławcze.

Szczegóły podajemy na str. 7-ej.

Manifestacyjne przyjmowanie generała Hallera w Ameryce

Z niesłabnącym nadal entuzjazmem witają Amerykanie i Polonja amerykańska generała Józefa Hallera.

Wjeżdżającego do Detroit w dniu 20 lutego r. b. generała Hallera powitały tłumy amerykańsko - polskie, reprezentanci władz rządowych, wojskowych, miejskich i rozliczne organizacje społeczne ze Stowarzyszeniem Weteranów Armji Polskiej w Ameryce na czele.

Przy odgłosie Hymnu Narodowego, dokonał generał Haller przeglądu kompanji honorowej 2 pułku piechoty amerykańskiej z Fort Wayno w towarzystwie dowódcy pułku R. C. Langdona i Korpusu Oficerskiego. Tak w czasie przeglądu, jak i pochodu do ratusza miejskiego, unosiła się cały czas eskadra lotnicza wojskowa pod dowództwem kapitana Polaka Nowickiego. Pochód otwierała wspomniana kompanja tudzież oddziały Hallerczyków w mundurach, a zamykały liczne organizacje i tłumy ludności.

Generała Hallera na ratuszu powitał w serdecznych słowach major miasta Couzens w otoczeniu przedstawicieli miasta, poczem owacyjne powitanie zgotowali generałowi, Legjon Amerykański, tudzież przedstawiciele świata wojskowego, politycznego i władz państwowych.

Z mowy przedstawiciela miasta, radnego Raymonda Kelly, należy podkreślić stwierdzenie jego, że Polacy poza swoim wysiłkiem do armji generała Hallera uprzednio oddali armji amerykańskiej przeszło 350.000 żołnierza do walki z Niemcami.

Po podjęciu generała przez biskupa ks. Plagonsa, po wielkim i entuzjastycznym wiecu polskim i podejmowaniu Go przez sfery amerykańskie i polskie, zgodnie stwierdzające rzeczywistą przyjaźń Ameryki i Polski, zakończyły się uroczystości w Detroit.

Wzruszające było przyjęcie generała w Shenandoah, Pa tudzież odwiedziny licznych parafij polskich, gdzie witały generała Hallera gorące i otwarte serca polskie, liczne szeregi Hallerczyków, tudzież tysiączne rzesze polskiej dzieciarni, jak i karne szeregi Sokołów. Wszędzie, gdzie zjawia się generał, wyniki Jego pobytu są w skutkach — wspaniałe. Za gorący entuzjazm pozostawia generał swoją osobą i czarem prostych swych słów, ożywienie ducha narodowego i dumy.

Dla uczczenia pobytu generała, federalny obóz armji leśnej w górach Pocono w Pensylwanji przyjął nazwą oficjalną: „Camp Haller".

Niemniej gorąco i serdecznie podejmowano Generała Hallera w Wyandotte i Hamtramck, gdzie witały Go liczne tłumy, a oficjalne Władze Ratuszowe tych miast na ratuszach oraz wszystkie władze lokalne.

Zwróciło uwagę wszystkich, że biskup M. Galaghor w Detroit, Mich. udzielił generałowi publicznie swego błogosławieństwa.

Niezwykle uroczyście zapowiada się przyjazd generała Hallera do Milwaukee. W powitaniu generała weźmie udział osobiście i w tym stanie także Gubernator tego Stanu Wisconsin - Schomodoran.

Nabożeństwa kościelne w dniach uroczystości świeckich

Kurje Biskupie wydały ostatnio następujące rozporządzenie:

W dniach 3 maja i 15 sierpnia, które są równocześnie świętami o znaczeniu kościelnem, nabożeństwa odprawiać należy, jak w inne święta kościelne.

W dniu 11 listopada i w dzień imienin p. Prezydenta Rzeczypospolitej, oraz w dni innych obchodów okolicznościowych, odprawiane są nabożeństwa na prośbę władz lub parafjan, jednak bez kazań i ściśle według przepisów liturgicznych.

Przytem Kurja przypomina dekret św. Kongregacji Sakramentów z m. lipca 1924 r. i poprzednie uchwały Episkopatu o zakazie odprawiania Mszy św. t. zw. polowych oraz uchwałę Episkopatu o niedozwalaniu na zatrzymanie przez mężczyzn nakrycia głowy na nabożeństwach kościelnych (oprócz pocztów wojskowych).

Modlitwę liturgiczną, przewidzianą w art. VIII Konkordatu, należy odmawiać po nabożeństwach głównych, poza niedzielami i dniem 3 maja, również 15 sierpnia, 11 listopada i w dzień imienin p. Prezydenta Państwa.

Krucyfiks w parlamencie irlandzkim

„Irish Independent" donosi, że w sali posiedzeń parlamentu irlandzkiego, t. zw. „Dail Eireann", za fotelem prezydenta umieszczony będzie krucyfiks. To jednogłośne postanowienie parlamentu jest wyrazem głębokich uczuć katolickich, tkwiących w narodzie irlandzkim, bez względu na przekonania polityczne.

29.III.1934

Przemiany niemiecko-żydowskie

Rok temu, w zaraniu władzy nacjonalno - -socjalistycznej w Niemczech, a przed słynnym dniem bojkotu żydowskiego 1-go kwietnia 1933, wszystko szło tam pod hasłem poprostu wytępienia i wypędzenia żydów, a wiadomo, że rzeczywiście nie powściągano się w urzeczywistnianiu tego zamysłu w szerokiej mierze.

Dzisiaj jest już nieco inaczej.

Niemiecko - żydowska Frankfurter Zeitung. w ostatniem swem wydaniu nr. 15819 z 28-go b. m., stwierdzając, że w urzędach, samorządach, w sztuce, piśmiennictwie, dziennikarstwie, a w znacznej mierze także w zawodzie lekarskim i w adwokaturze, znajduje zastosowanie t. zw. paragraf aryjski, wyłączający żydów, daje obraz innego stanu rzeczy w dziedzinie gospodarczej.

— W ciągu ostatnich miesięcy stanowisko rządu Rzeszy i wchodzących w rachubę ministerstw stale szło w tym kierunku, że dziedzina **gospodarstwa wolnego** nie powinna wchodzić w zakres paragrafu aryjskiego. Już we wrześniu 1933 **minister gospodarstwa Rzeszy**, w piśmie do zjazdu przemysłowo-handlowego zwrócił się przeciw bojkotowi firm niearyjskich. W listopadzie 1933 **minister pracy Rzeszy** zwrócił uwagę, w piśmie do mężów zaufania, że także niearyjskim pracodawcom należy się ochrona ze strony rządu, powołując się raz jeszcze nietylko na ministra gospodarstwa Rzeszy i na ministra spraw wewnętrznych Prus, ale także na **ministra oświaty ludowej i propagandy Rzeszy** (d-ra Goebbels'a) w stwierdzeniu, iż nie istnieją żadne wyjątki dla żydów w dziedzinie gospodarczej. Od początku zaś roku 1934 **minister spraw wewnętrznych Rzeszy** (dr. Frick) trzykrotnie, w rozważaniach w dzienniku, w piśmie do władz, oraz w mowie wobec dyplomatów, zwrócił się przeciw rozciąganiu zasad ustawodawstwa rasowego na gospodarstwo. W szczególności w piśmie **do naczelnych władz** powiedziano, że jest to rzeczą niewłaściwą, a nawet niepokojącą, jeśli zasady t. zw. paragrafu aryjskiego w ustawie o odbudowaniu zawodowego stanu urzędniczego, który często służył za wzór, rozciąga się na dziedziny, dla których wogóle nie jest on przeznaczony, co odnosi się szczególnie, jak to rząd nacjonal-socjalistyczny zawsze podkreślał, do swobodnego gospodarstwa, więc minister prosi o **występowanie z całą stanowczością** przeciw naruszaniom w tej dziedzinie.

Pismo frankfurckie zaznacza zarazem, że w stosowaniu tych zasad wchodzą w grę trzy sprawy, a mianowicie:

1. Dopuszczenie niearyjskich kierowników przedsiębiorstw. Rząd Rzeszy w urzędowem obwieszczeniu objaśnił, że mogą być dopuszczeni, a gdy okręgowy kierownik stronnictwa nacj. - socj. w Środkowej Frankonji oświadczył coś odmiennego, mąż zaufania prasy na Bawarję sprostował to. Rzecz sprowadza się do miejscowego przestrzegania zasady.

2. W związkach gospodarczo - politycznych i społeczno - politycznych kierownictwo należy niespornie do stronnictwa nacjonalno-socjalistycznego, ale członkami mogą być także niearyjczycy. Stwierdził to świeżo Zentralverband der deutschen Handelsverbretervereine, a tymczasem Reischsverband deutscher Makler twiedzi odmiennie. Czyli oczekuje się ujednostajnienia.

3. Sprawa obrotów z przedsiębiorstwami żydowskiemi i kupowania w sklepach żydowskich. Przy sposobności wiosennej kampanji rzemiosła i handlu niemieckiego od 23. III. 34 do 7. IV. 34 stwierdzono, że zasada rasowa nie wchodzi tu w rachubę. Ze strony nacjonalno - socjalistycznej urzędownie stwierdzono, że wszelki bojkot żydów jest zakazany. Ale są miejscowe różnice.

Razem składa się to, pod wpływem trosk o gospodarstwo i handel wewnętrzny oraz zagraniczny, na obraz znacznej zmiany w Niemczech od marca 1933 do marca 1934. **Stanisław Stroński.**

Postcriptum. — Niezwykłe w swej, powiedzmy. niewytworności wywody Kurjera Porannego nr. 85, poświęcone odwiedzinom p. Barthou w Warszawie, na które zwróciło się uwagę na tem miejscu 26.III.34, mają oczywiście duże powodzenie w Berlinie, jak świadczy obszerne rozkoszowanie się niemi w Voelkischer Beobachter nr. 87 z 28-go b. m. — St. St.

Adolf Nowaczyński

Szpiegi

Mniejwięcej, co tydzień, w którejś z państw i krajów europejskich odkrywają czy nakrywają dzisiaj większą lub mniejszą organizację szpiegowską, w której dominującą rolę odgrywają „ludzie ze Wschodu", t. j. „Rumunowie", „Polacy", „Litwini", „Bułgarzy", „Grecy", „Cyganie", „Kucowałachy" i t. p. Słowianie ci, względnie „Europejczycy", noszą przeważnie imiona ze Starego Testamentu wzięte: Abraham, Izaak, Aaron, Rebeka, Rachela, Ruth. Pracują w 80 proc. na rzecz państwa, którem rządzą dwaj bracia i jedna siostra z rodu Kaganowiczów. Pracują intensywnie, wytrwale, zuchwale, ryzykując i hazardując i operując dużemi sumami.

Niezależnie od półideowej szpiegowskiej roboty na rzecz Sowietów, oddają się też szpiegostwu zapamiętale z amatorstwa, z umiłowania w każdem państwie na benefis sąsiedniego, w nadziei, że w ten sposób (równocześnie grubo zarabiając) niszczą militaryzm, a przybliżają Messjaniczną erę Zjednoczonych Komunistycznych Stanów Europy.

Większą stosunkowo organizację wytropiono w grudniu ub. r. równocześnie w Helsingforsie i w Paryżu, a nakryto właściwie dopiero teraz. I znów „Polacy", „Polki", „Rumuni": Wiatrosław (sic!) Reich (chemik) Ryfka Dawidowicz, doktorowa Salcman z Warszawy, jej mąż, dr. Mojżesz, „Kanadyjczyk" polski Berkowicz, „artystka i lingwistka" Lydja Stahl, pani Maricer, studentka dentystka Baila England (już zbiegła).

Zeszłego roku wyłapano w Paryżu w czerwcu bandę Polaka Biera czy Bera, zwanego „Fantomasem"; w październiku Polkę: „Belle Sophie", a teraz Salcmanów, Berkowiczów et Comp.

W interesującej nowej książce o światowem szpiegostwie na rzecz Sowietów (Adolf Ehrt „**Bewaffneter Aufstand**) autor relacjonując na podstawie skonfiskowanych dokumentów i korespondencji o przygotowywanej na luty r .1933 rewolucji komunistycznej w Niemczech, daje też w rozdziale III-cim **(Landesverrath)** ciekawe szczegóły o tej świetnie zorganizowanej żydowskiej sieci szpiegowskiej na całym globie. Ten przynajmniej rozdział z książki Adolfa Ehrta należałoby tłumaczyć, i może w „Polsce Zbrojnej" drukować? Jakie to były związki między G. P. U. a K. P. D. (**Komunistiche Partei Deutschlands**), jak daleko i głęboko sięgały macki wywiadowe czerwonego polipa?

Dość powiedzieć, że tylko w r. 1931 — 1932 w Niemczech (wonczas zaprzyjaźnionych z Sowietami) było 111 (sto jedenaście) procesów o szpiegostwo wojskowe na rzecz Sowietów. Wśród szpiegów byli i żydowscy posłowie do pruskiego Landstagu (Sanger).

Wprost niebywale rozbudowane było szpiegostwo ekonomiczno - przemysłowe, chemiczne, gazowe, fabryczne. Agenci szpiegowscy podlegali G. P. U. berlińskiemu, którego kierownikiem (tajnym) był oficjalny sekretarz poselstwa, dr. Goldstein. Według dr. Ehrta, generała Kutiepowa w Paryżu porwali agenci tegoż Goldensteina. Tenże Goldenstein zorganizował zamordowanie zdrajcy wiedeńskiego wywiadu sowieckiego, żyda Semmelmana z pomocą i rękami agenta żyda Dymitra Segałła. Przy Goldensteinie pracowały „urzędniczki przedstawicielstwa handlowego": Irma Upman vel „Ida Garson", Elsa oraz organizatorka wywiadu w Gdańsku, niejaka... „G... l... na"... Jednym z „najgenjalniejszych" asów organizacji Goldsteina był niejaki „Krasnopolski" vel Iwanow, vel Borys Nikołajewicz etc.., zdekonspirowany 27 lutego...

Wszystkie te osoby mają jak miewały po kilka nazwisk i po kilka paszportów, także i polskich; tych dostarczają im wytwórnie prywatne przeważnie w Warszawie.

W dziedzinie szpiegostwa li tylko przemysłowego, w jednym tylko roku 1927 odbyło się w Niemczech (wówczas zaprzyjaźnionych z Sowietami!) 3.500 procesów!

Goldenstein z Berlina, **dr.** Goldenstein reżyserował także swego czasu komunistyczny zamach na katedrę w stolicy Bułgarji, w Sofji.

Konfiskaty „Sztafety"

Nowy, świąteczny numer tygodnika narodowo-radykalnego „Sztafeta", został skonfiskowany. Od dłuższego czasu niemal wszystkie numery tego pisma ukazują się w drugiem wydaniu po konfiskacie.

Dodatki służbowe w wojsku

Skala od 13 do 3000 zł. bez względu na kategorję płac

Dzisiejszy „Dziennik Rozkazów Min. Spr. Wojskowych" zawiera rozporządzenie Ministra Spraw Wojskowych o dodatkach służbowych dla żołnierzy armji lądowej i marynarki. Rozporządzenie to wydane zostało w wykonaniu rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 28 października 1933 r. o uposażeniu wojska.

Dodatek służbowy przysługiwać będzie oficerom zawodowym, pełniącym służbę czynną, oficerom rezerwy, powołanym do służby czynnej celem przemianowania na zawodowych, oficerom powołanym do czynnej służby w czasie wojny, mobilizacji lub stanu wojennego, podoficerom i szeregowym zawodowym, chorążym powołanym do służby czynnej w czasie wojny, podoficerom i szeregowym w stanie spoczynku, powołanym na wypadek mobilizacji.

Wysokość dodatku dla oficerów wynosić będzie w zależności od zakresu funkcji i ponoszonej odpowiedzialności służbowej, bez względu na posiadany stopień służbowy, od 75 do 3.000 zł. miesięcznie. Zaszeregowania stanowiska do odpowiedniej kategorji dodatku służbowego dokonywać będzie Minister Spraw Wojskowych.

Wysokość dodatków jest następująca: kategorja I — 3.000 zł., IIa — 1.200 zł., b — 1000 zł., IIIa — 850 zł., b — 800 zł., IVa — 700 zł., b — 600 zł., Va — 500 zł., b — 450 zł., c — 425 zł., VIa — 350 zł. b — 300 zł., c — 290 zł., VIIa — 280 zł., b — 270 zł., c — 260 zł., VIIIa — 250 zł., b — 225 zł., c — 220 zł., IXa — 215 zł., b — 175 zł., c — 160 zł., Xa, b. i c. — 155 zł., XIa, b. i c. — 125 zł., XIIa, b. i c. — 105 zł., oraz XIIIa, b. i c. — 75 zł. miesięcznie.

Do 1-ej kategorji (3 tys. zł.) zaliczono stanowisko generalnego inspektora sił zbrojnych, do kategorji IIa (1200 zł.) zaliczono inspektorów armji, do IIb (1000 zł.) zaliczono dowódców okręgów korpusów, generałów do pracy w Generalnym Inspektoracie Armji oraz szefa sztabu głównego. Do III kategorji b (800 zł.) zaliczono biskupa polowego, komendanta wyższej szkoły wojskowej, naczelnego prokuratora wojskowego, prezesa Sądu Wojskowego i in. Do IV-tej kategorji zaliczono dowódców dywizji, dowódców samodzielnych brygad kawalerji, dowódców obszaru warownego, oraz do kategorji IVb — szefów departamentu. Do kategorji V zaliczono dowódców brygad kawalerji, dowódców piechoty dywizyjnej, grup aeronautycznych i grup artylerji. Dowódcy pułków zaliczeni zostali do kategorji VI (350 zł.), dowódcy bataljonów wchodzących w skład pułków zaliczeni zostali do kategorji Xa (155 zł.), dowódcy kompanji do kategorji XIIa (105 zł.) i dowódcy plutonów do kategorji XIIIa (75 zł.).

Naogół obecny dodatek służbowy jest wyższy od poprzednio wypłacanego, przyczem najwięcej skorzystali oficerowie linjowi.

Chorążowie, podoficerowie i szeregowi zawodowi otrzymają dodatek służbowy w wysokości 35—13 zł. miesięcznie.

Dodatki liczone będą wstecz od 1 lutego r. b., a kwoty wpłacone na poczet dodatków służbowych za luty i marzec zostaną zaliczone na poczet nowych dodatków. Nadwyżki w porównaniu z nowemi przepisami nie będą podlegać zwrotowi.

Podobno uchwalono sprawę innych dodatków specjalnych w wojsku.

Zwolnienie aresztowanych

Czy będzie akt oskarżenia?

Wczoraj zwolnionych zostało czterech narodowców, przebywających dotąd na Pawiaku, a mianowicie pp. Dziarmaga, Parys, Janiec i Gajkowski. Przebywa w dalszym ciągu w więzieniu p. Bartosiewicz, robotnik z Sekcji Młodych. Podobno ma on być zwolniony dziś popołudniu.

Podobno, jak dotąd, przeciwko żadnemu z aresztowanych nie wytoczono aktu oskarżenia.

Zwolnienie ostatniego z Pawiaka

Dziś w południe zwolniony został ostatni z aresztowanych i osadzonych na Pawiaku młodych narodowców, p. Bartoszewicz.

Zmiany w szkolnictwie

Egzaminy, gimnastyka, muzyka

Ministerstwo Wyznań Rel. i Ośw. Publ. wydało szereg zarządzeń w sprawie programu nauczania w szkolnictwie średniem w nadchodzącym roku 1934/35. Ciekawą inowacją w programie klasy pierwszej i drugiej w szkole średniej nowego typu jest wprowadzenie codziennych ćwiczeń gimnastycznych 10-minutowych. Program przewiduje również audycje muzyczne dla młodzieży (jeden koncert miesięcznie). Muzyka traktowana będzie ponadto jako przedmiot nieobowiązkowy; lekcje muzyki mogą się odbywać w szkołach do czterech godzin tygodniowo. Niezależnie od tego, 2 godziny tygodniowo poświęcone są na popołudniowe gry i zabawy.

Program dla szkół mniejszości narodowych przewiduje w gimnazjach z językiem wykładowym niemieckim, ruskim i białoruskim — sześć godzin tygodniowo na lekcje języka ojczystego.

Przy egzaminach nowowstępujących uczniów do klas pierwszych nowego typu, w drodze wyjątku, gimnazja państwowe przyjmować będą również i tych kandydatów, którzy zdadzą z wynikiem niepomyślnym z jednego przedmiotu, o ile wykazują oni ogólne zdolności i odpowiedni rozwój umysłowy. Egzaminy do klas drugich przeprowadzone będą tylko w tych szkołach, gdzie niema kompletu 45 uczniów w klasie.

Z rokiem szkolnym 1934/35 zlikwidowane będą kursy trzecie w seminarjach nauczycielskich. Opróżnione lokale przeznaczone mają być na szkoły powszechne.

„Święcone" na Uniwersytecie

W lokalu kuchni akademickiej na terenie Uniwersytetu odbędzie się w Wielką Sobotę o godz. 3 pp., zorganizowane przez Bratnią Pomoc, bezpłatne święcone dla niezamożnych studentów.

Karty wstępu na tę tradycyjną już uroczystość otrzymywać można w sekretarjacie Bratniej Pomocy (Nowy Świat 61), w godz. od 1 do 2 pp.

„Wyższa użyteczność"

Na wczorajszem posiedzeniu Rady Ministrów przyznano stowarzyszeniu „Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Akademickiej" prawa stowarzyszenia wyższej użyteczności. Uchwalono również rozporządzenie o dopuszczaniu zagranicznych spółek z ograniczoną odpowiedzialnością do działalności na obszarze Rzeczypospolitej.

Walne Zgromadzenie

Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych

XIV doroczne Walne Zgromadzenie delegatów T. N. S. W. w Warszawie rozpoczęło się w dniu 28 marca r. b. od uroczystego nabożeństwa w kościele OO. Kapucynów przy ul. Miodowej, które odprawił członek Zarządu Głównego Towarzystwa, ks. prefekt Józef Kulesza, poczem wygłosił od ołtarza krótkie przemówienie, życząc pomyślnego wyniku obrad.

Właściwe obrady zagaił prezes Towarzystwa, prof. Władysław Grabski, w obecności przeszło 200 delegatów Towarzystwa oraz licznych gości. Przemówienie swoje prezes Grabski rozpoczął od wspomnienia, że obecne Walne Zgromadzenie ma charakter podwójnie jubileuszowy, ponieważ zbiera się w 50 lat po założeniu Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych we Lwowie oraz w 15 lat po zjednoczeniu tego Towarzystwa ze Stowarzyszeniem Nauczycielstwa Polskiego, działającem na terenie b. Królestwa Polskiego. Zarząd Towarzystwa jednak nie zorganizował uroczystego jubileuszu wobec ciężkiego okresu krytycznego, jaki nauczycielstwo polskie wraz z całą Polską przeżywa. Pomimo tego kryzysu nie należy jednak upadać na duchu, lecz zająć postawę czynną wobec ważnych zagadnień, jakie stanęły przed Towarzystwem i całem nauczycielstwem w momencie realizacji nowego ustroju szkolnego.

Skolei zabrał głos przedstawiciel p. Ministra W. R. i O. P., naczelnik Włodzimierz Gałecki, zaczynając swe przemówienie od stwierdzenia, że obecny Zjazd odbywa się w chwili osobliwej realizacji nowego ustroju szkolnego, wprowadzania w życie nowych programów oraz statutu nowego IV-klasowego gimnazjum, co wszystko razem przesądza na długie lata przyszłość szkolnictwa polskiego. Ministerstwo dokonało tu wielkiej pracy, ale większa jeszcze praca oczekiwana jest od dołu — od nauczycieli, stojących u warsztatu szkolnego.

Po części inauguracyjnej, prez. Grabski udzielił głosu profesorowi Uniwersytetu Warszawskiego, dr. Zygmuntowi Łempickiemu, który wygłosił odczyt, p. t. „Zagadnienie inteligencji". Na tem zakończyły się obrady poranne. Na porządku dziennym posiedzenia popołudniowego były sprawozdania Zarządu Głównego w sprawach reorganizacji Towarzystwa oraz dyskusja nad sprawozdaniem.

Na marginesie

Jak podaje K. A. P., numer marcowy czasopisma „Legjon Młodych" zawiera w sobie dwa ogłoszenia: sowieckiej państwowej instytucji „Mieżdunarodnaja kniha" i ogłoszenie zarządu dóbr „Roś", własności hrabiego Adama Branickiego. Za pierwsze ogłoszenie rząd sowiecki zapłacił „Legjonowi Młodych" złotych 300, „za drugie — hr. Adam Branicki — złotych 1000.

Przegląd prasy

To nie takie proste

„Nasz Przegląd" zastanawia się nad bezczynnością liberałów i postępowców w Polsce:

„Podczas gdy nacjonaliści i reakcjoniści są w Polsce obrotni i zabiegliwi, postępowcy i socjaliści są niedołężni, gnuśni, ślamazarni. Toteż, gdy na jakimś poszczególnym odcinku zjawia się człowiek dzielniejszy, cały obraz naszych nastrojów gruntownie się zmienia. Śród tego samego zdawałoby się klerykalnego, ciemnego i wstecznego mieszczaństwa polskiego odniósł wspaniałe zwycięstwo Boy-Żeleński ze swemi postępowemi ideami uświadomienia seksualnego".

„Żadne materjalistyczne pojmowanie dziejów nie wytłumaczy, dlaczego Endecja może walczyć o ulicę przy pomocy swych pisemek „młodzieży narodowej", a nie może się kusić o powodzenie PPS. z prasą socjalistyczną lub ogólno-demokratyczną. To samo da się powiedzieć o prasie popołudniowej, przy której reakcja żeruje na czytelnikach postępowych, nawet żydowskich. Słowem mniej fatalizmu i więcej ruchliwości, a wtedy nie będzie kryzysu postępu i triumfu reakcji".

Sprawa nie przedstawia się tak prosto. Do tego żeby walczyć z powodzeniem, żeby znajdować ludzi pełnych inicjatywy i „walczyć o ulicę" niezbędny jest jeden czynnik — głęboka wiara w słuszność swoich idei, poczucie ich świeżości, przekonanie, że się ma naprawdę coś do powiedzenia, co trzeba powiedzieć, bezwzględnie szczery stosunek do tego, co się głosi i gotowość poświęceń i ofiar dla swej idei.

T. zw. liberalizmu, postępu, czy socjalizmu nic nie może ożywić, ponieważ wyznawcy tych kierunków nie mają głębokiej i bezkompromisowej wiary w to, że oni jedynie znają prawdą. Tę wiarę mają dziś w świecie młode ruchy narodowe.

Eksmisja „Naprzodu"

Wczoraj Sąd Okręgowy w Krakowie rozpatrzył sprawę wytoczoną przez Kasę Chorych przeciwko towarzystwu „Dom robotniczy" o eksmisję spowodu zalegania z opłatą czynszu. Sąd nakazał eksmisję mieszczących się w domu stowarzyszeń socjalistycznych, rozmaitych związków zawodowych oraz redakcji socjalistycznego „Naprzodu".

Produkcja krajowa zwiększa się!

— przyjemnie nam zaznaczyć wypada, mając przed sobą cały szereg barwnych plakatów wykwintnie wykonanych dla wytwórni filmowych i Kino - Teatrów, jak np. plakaty „Obiad o ósmej", „Nocny Lot", „Eskimo", „Tunel", „Niewidzialny człowiek", „Testament Dra Mabuze", „Jej królewska mość", „Katarzyna Wielka", „Ordynans", „Zaledwie wczoraj". „Byłem ci wierny" i wiele innych.

Plakaty takie dotąd sprowadzane były z zagranicy, jak również dekalkomanja (odbijanki) dla celów reklamowych, jak naprzykład do skrzynek pocztowych, telefonów, naczyń kuchennych „Pelikan", gaśnic, rowerów, maszyn do szycia i t. p. przedmiotów. Dekalkomanje sprowadzano z Lipska i Norymbergi; obecnie tak plakaty, jak i dekalkomanje powyższe wyrabiane są przez Spółdzielnię Artystyczno - Graficzną S. A. G. Bukaty w Warszawie przy ulicy Hożej 51.

W ten sposób pieniądze zostają w kraju i zmniejsza się bezrobocie.

Fabryka Wienera
Siedliskiem przemysłu nielegalnego
Dalsze szczegóły katastrofy łódzkiej

ŁÓDŹ 29.3 (tel. wł.). Donosiliśmy już o pożarze, który wybuchł w fabryce Wienera, przy ul. Południowej 59. Z czteropiętrowego gmachu fabrycznego pozostał stos gruzu. Gdzieś pod zwałami potrzaskanych maszyn, pod stosem żelastwa, między gruzami, zostały ciała trzech ofiar katastrofy. W szpitalach walczą ze śmiercią poparzeni. Przeszło pół miljona złotych strat, przeszło 100 rodzin robotniczych zostało pozbawionych chleba.

Na pogorzelisku pracuje straż ogniowa, która usiłuje wyciągnąć spalone resztki ludzkie ze stosów gruzu i popiołu. Prócz strażaków pracuje tam specjalna komisja śledcza, wydelegowana w celu zbadania przyczyn katastrofalnego pożaru i ustalenia winnych całej tragedji.

Pożar, jak donosiliśmy, powstał na parterze, wskutek krótkiego spięcia. Iskra zapaliła kurz, znajdujący się w dużych ilościach na maszynach przędzalniczych, a stąd ogień, natrafiając po drodze na łatwopalne materjały, naoliwione belki, smary i bele z bawełną, przeniósł się na piętro.

Sufity, oddzielające piętro od piętra, zbudowane były z desek, a przesycone oliwą, cieknącą z maszyn, były świetnym materjałem łatwopalnym. Śledztwo wykazało, że uwięzieni w ogniu nie mieli drogi powrotu, gdyż drzwi zapasowe, jakie posiadał budynek fabryczny, były zamknięte na kłódki, a okna okratowane.

Ogólne zdziwienie budzi fakt, że wśród dwudziestu kilku poszkodowanych przy pożarze osób, zanotowano najmniej poparzonych, a więcej takich, którzy ulegli ciężkiemu potłuczeniu lub wstrząsom nerwowym. Spośród rannych dwie osoby poddane zostaną operacji: robotnica Sura Wajs, która uległa poważnej kontuzji wewnętrznej i zachodzi podejrzenie, że pękło jej płuco, oraz robotnik Leopold Tokarski, który ma prawdopodobnie połamane kręgi.

W ciągu dnia wczorajszego na polecenie komisji śledczej, straż ogniowa rozwaliła resztę murów, które oparły się pożarowi. Roboty postępują szybko, gdyż w pokręconych i stopionych masach żelaza spoczywają jeszcze ciała ludzkie. Komisja stwierdziła, jak to już donosiliśmy, że fabryka Wienera nie posiadała żadnych absolutnie zabezpieczeń przeciwogniowych, drzwi wejściowe były zatarasowane skrzyniami i belami towarów, w całej fabryce nie było gaśnic. Przy sposobności wykryto, że fabryka była siedliskiem przemysłu nielegalnego. Na trzeciem piętrze Joskowicz prowadził tkalnię, bez zezwolenia władz przemysłowych; nie miała również takiego zezwolenia fabryczka Bergera, mieszcząca się na parterze, gdzie właśnie wybuchł pożar.

Wczoraj spod gruzów i popiołów wydobyto spalony tułów bez głowy i kończyn, który prawdopodobnie jest tułowiem kobiecym. Co do reszty ofiar, mało prawdopodobne jest, by można było jeszcze odnaleźć ich ciała. Ci bowiem, którzy zostali w ogniu, z całą pewnością przepalili się na popiół.

Szajka bandycka grasowała
w powiecie mołodeczańskim i wilejskim

WILNO, 29. 3. — Groźna szajka bandycka grasowała od dłuższego czasu w powiatach wilejskim i mołodeczańskim, gdzie ostatnio dokonala napadu na mieszkanie Kisielów w Kucharach, zaraz potem udało się policji zatrzymać bandytę Władysława Kwiatowa, który czterokrotnie zmieniał przed policją zeznania co do swej tożsamości. Zarówno u niego, jak u jednego z członków jego bandy znaleziono pistolety i naboje.

Dalsze dochodzenie w sprawie szajki Kwiatkowa ujawniło, że Kwiatow w ubiegłym roku został zatrzymany przez policję, lecz udało mu się wówczas zbiec.

W czerwcu ubiegłego roku w Połoczanach pow. mołodeczańskiego, posterunkowy Andrzej Lemeszek zatrzymał trzech jegomości i zażądał wylegitymowania się. Jeden z nich bez namysłu przedstawił bilet wojskowy i w czasie, kiedy posterunkowy przeglądał takowy, pozostali dwaj strzelili do policjanta.

Mimo otrzymanej rany Lemeszek ścigał uciekających, a nawet postrzelił jednego z nich, mianowicie Kwiatowa.

W śledztwie Kwiatow tłumaczł się, że zatrzymano go razem z bandytami przypadkowo i że uciekał dlatego, że bal się strzałów. Manewr udał się i bandytę zwolniono.

Aresztowano 13 fałszerzy
w Poznaniu

POZNAŃ, 29. 3. Policja zlikwidowała tutaj szajkę fałszerzy i kolporterów fałszywych monet 2 i 5-złotowych. Na czele szajki stał Artur Zicke i Marja Zandecka. Aresztowano ogółem 13 osób m. in. Maksymiljana Jakubowskiego z Łodzi, Marcina Kołczewskiego z Poznania i jego przyjaciółkę Marję Smolarską, która trudniła się kolportażem falsyfikatów na terenie Grudziądza. Tam współpracowniczką Smolarskiej była Stanisława Cyniak, którą ujęto.

Szajka zorganizowana była bardzo szeroko, obejmując swą działalnością Poznańskie, Pomorze i Śląsk. Na Śląsku operowali Kamedulski i Leitgeber — 11 razy karani za kolportaż fałszywych monet.

Czy starosta może karać grzywną
zarząd miejski?

Na zapytanie jednego z zarządów miejskich, czy starosta ma prawo nałożyć grzywnę nań za przekroczenie przepisów sanitarnych, Związek Miast Polskich przypomniał, że na odpowiednią interwencję, podjętą przezeń w 1930 r. w M. S. Wewn., otrzymał odpowiedź, że właściwy wojewoda polecił staroście cofnąć nakaz karny. W podobnej sprawie Związek Miast interwenjował w Ministerstwie skarbu w r. z., dotąd jednak nie otrzymał odpowiedzi na swój memorjał.

Z. M. P. w dalszym ciągu uważa karanie zarządów miejskich w trybie administracyjno - karnym nietylko za niewłaściwe ze względów prestiżowych, ale nawet za zupełnie pozbawione podstaw prawnych.

Zakres uprawnień w dziedzinie karania przełożonych gmin reguluje art. 68 ustawy samorządowej, w myśl którego karę pieniężną na burmistrza do wysokości 100 zł. może nakładać wojewoda, po wysłuchaniu opinji wydziału wojewódzkiego.

Kronika Kaliska

CHOROBY ZAKAŹNE

W okresie od dnia 18 do 24 b. m. władze sanitarne zanotowały na terenie Kalisza i powiatu następujące ilości zachorowań na choroby zakaźne: duru — 1, błonicy — 5 (trzy zgony), odry — 1, róży — 1, krztuśca — 2, gruźlicy — 1 (śmiertelny), jaglicy — 12.

POŻARY W POW. KALISKIM

We wsi Sobiesęki, gm. Iwanowice, wybuchł pożar w zagrodzie Andrzeja Wróbla. Ogień strawił dom mieszkalny, oborę i stodołę, ogólnej wartości 4000 zł. Drugi pożar miał miejsce we wsi Czempisz, gm. Ostrów Kaliski, gdzie spłonął dom mieszkalny, należący do Ignacego Kaźmierczaka. Straty 700 zł. Ogień powstał wskutek zapalenia się sadzy w kominie.

PRZEDSTAWIENIE NA KOLONJE LETNIE

Sekcja Młodych Narodowej Organizacji Kobiet urządza w dniu 1 kwietnia r. b., o godz. 7.30 wiecz., w lokalu własnym, aleja Józefiny 8, przedstawienie amatorskie na rzecz kolonij letnich dla najbiedniejszej dziatwy. Na program złożą się: część wokalno-muzyczna i farsa operetkowa w 2 aktach, p. t. „Stryjcio Fonsio“. Ceny biletów od 50 gr. do zł. 1.50.

KWESTA NA KOLONJE LETNIE

W poniedziałek świąteczny, dn. 2 kwietnia r. b., na ulicach naszego miasta będzie sprzedawany fiołek na kolonje letnie, od szeregu lat organizowane przez Narodową Organizację Kobiet w Kaliszu. Cel godny jaknajwiększego poparcia.

WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW P. T. T.

W dniu 10 kwietnia r. b., o godz. 6 wiecz., w lokalu przy ul. Browarnej nr. 6, odbędzie się walne zebranie członków Polskiego T-wa Tatrzańskiego.

ZNOWU PODRZUCONE NIEMOWLĘ

W korytarzu jednego z domów przy ul. Stawiszyńskiej znaleziono 3-miesięczne dziecko, płci żeńskiej. Dziecko umieszczono w przytułku.

Skargi Volksbundu

Urząd dla spraw mniejszości na Górnym Śląsku zanotował w ciągu ostatniego roku znaczny wzrost skarg wnoszonych przez Volksbund przeciwko władzom administracyjnym i oświatowym. Volksbund zgłosił w okresie roku 1933 392 skargi, z których 93 sam wycofał.

Z kraju

TORUŃ.

Z dzieckiem pod pociąg. Obchodząc swój odcinek, dróżnik Jaworski, na linji Toruń-Miasto — Toruń-Mokre zauważył jakąś kobietę z dzieckiem na ręku, która chciała rzucić się pod nadchodzący pociąg. Dróżnik udaremnił jej to samobójstwo w ostatniej prawie chwili. Kobieta nazywa się Bronisława Sawicka, a przyczyną jej rozpaczliwego kroku było ciężkie położenie materjalne.

WILNO.

Zuchwalstwo przemytników. Na odcinku granicznym, koło Marcinkańców, patrol Korpusu Ochrony Pogranicza natknął się na trzech przemytników. Wywiązała się strzelanina, w której wyniku strzelec Lechter ugodzony został kulą w udo. Przemytnicy zbiegli.

ŁÓDŹ.

Pożary i zgliszcza. Wczoraj straż pożarną wzywano czterokrotnie do pożarów. Pierwszy wybuchł u Maksa Herzberga, przy ul. Śródmiejskiej, drugi w domu przy ul. Pomorskiej u Nuchima Goldberga, trzeci w domu przy ul. Napiórkowskiego 76. W tych trzech wypadkach straty" były nieznaczne, dopiero w czwartym, na ul. Sienkiewicza, w fabryce Henryka Spiro, spłonął większy zapas bawełny.

Krwawa tragedja
małżeńska

ŁÓDŹ, 29.3. Nocy ubiegłej, w kolonji Hermanów, pod Sieradzem, rozegrała się krwawa tragedja małżeńska. Zamieszkały tam Zygmut Neuman, podejrzewał o zdradę swoją żonę, 26-letnią Emmę. W nocy zauważył, że żona z mieszkania wychodzi i idzie do stodoły. Wziąwszy siekierę, udał się za nią. W stodole zobaczył przyjaciela żony, Müllera.

Neuman najwpierw zadał cios siekierą żonie, a następnie uciekającemu już Müllerowi. Oboje rannych zabrano do szpitala. Neumanowa zmarła, Müller walczy ze śmiercią. Żonobójcę osadzono w więzieniu.

Kapitan W. P.
Zabił żonę-pijaczkę

Wojskowy Sąd Najwyższy rozpatrywał sprawę kpt. W. P., Witolda Kapciuka, oskarżonego o zabójstwo swej żony.

Żona kapitana, Salomea, uległa strasznemu nałogowi pijaństwa i odtąd życie dwojga kochających się ludzi stało się koszmarem. Prośby, ani groźby kapitana nie odnosiły skutku i gwałtowne sceny powtarzać się zaczęły coraz częściej. Nadszedł wreszcie krytyczny moment, kiedy podczas sprzeczki kapitan w stanie najwyższego zdenerwowania sięgnął po rewolwer i strzałem w głowę pozbawił życia żonę.

Biegli lekarze psychjatrzy orzekli, że kapitan w chwili strzału posiadał znacznie ograniczoną zdolność rozpoznawania czynów. Sąd w Kaliszu skazał go na 10 miesięcy aresztu, zawieszając wykonanie kary na 2 lata.

Sprawa ta znalazła się wczoraj na wokandzie Najwyższego Sądu Wojskowego. Sąd przyjął najdalej idące okoliczności łagodzące, jak stan podniety duchowej, wywołany zachowaniem się żony, przebycie rewolucji rosyjskiej i wojny światowej. Jako okoliczność obciążającą wzięto pod uwagę zaniedbanie oskarżonego, polegające na tem, iż nie otoczył zmarłej należytą opieką lekarską. W konkluzji podwyższono kapitanowi karę do 1 roku więzienia, z zawieszeniem na 5 lat.

Ze względu na wiek
Sąd zawiesił karę podsądnej

POZNAŃ, 29. 3. — Przed Sądem Okręgowym toczył się proces młodocianej defraudantki, Maristelli Bryckiej, która w grudniu ubiegłego roku sprzeniewierzyła na szkodę swego chlebodawcy, Janusza Nowackiego, kwotę 725 zł. Pieniądze te miała ona wręczyć firmie Orłowski i Cieślicki, zużyła je jednak na własne potrzeby, poczem uciekła do Warszawy.

Rozprawa wywołała wielkie zainteresowanie, zwłaszcza wśród kobiet, które jednak zawiodły się, gdyż ze względu na to, że oskarżona jest osobą małoletnią, drzwi sali na polecenie sądu zostały zamknięte.

Brycka jest młodziutką i ciemnowłosą dziewczyną, która płacze przed sądem, prosząc przewodniczącego, aby nie wymierzył jej surowej kary. Po zakończeniu rozprawy sąd ogłosił wyrok, w którym uznał, że Brycka działała w rozeznaniu czynu przestępczego, zwolnił ją jednak od kary, pod tym warunkiem, że nie dopuści się nowego wykroczenia w przeciągu trzech lat.

Niesumienny urzędnik
wyzyskał pomyłkę klienta

Swego czasu wielkie zainteresowanie wywołała w Łodzi sprawa długoletniego urzędnika pocztowego, Ryszarda Maja, który dopuścił się nader zręcznego oszustwa. Na jesieni 1932 r. do urzędu pocztowego w Łodzi zgłosił się Majer Gulman, który przedstawiwszy przekaz pocztowy, prosił o przesłanie 850 zł. Na blankiecie zamiast sumy 850 zł. wpisana była kwota 8 zł. 50 gr. Na pomyłkę nie zwrócił uwagi interesanta urzędnik Maj, który przyjął od niego 850 zł., gdy tymczasem w wykazie umieścił sumę 8 zł. 50 gr., przywłaszczając sobie resztę pieniędzy. Po dwóch tygodniach adresat, do którego wysłane były pieniądze, zainterpelował Gulmana, dlaczego otrzymał tylko 8 zł. 50 gr. i wówczas oszustwo się wykryło. W Sądzie Grodzkim w Łodzi nieuczciwego urzędnika skazano na 10 miesięcy aresztu oraz pozbawienie praw i wyrok ten był następnie zatwierdzony przez Sąd Okręgowy.

Dzisiaj sprawę Maja rozważał Sąd Najwyższy, który stwierdziw szy, iż sprawa tego rodzaju nie należy do kompetencji Sądu Grodzkiego, jako pierwszej instancji, lecz rozważana być powinna przez Sąd Okręgowy, wyrok ten uchylił i nakazał ponowne rozpatrzenie sprawy.

Sport

Walki w Cyrku

Wczorajsze zapasy były punktem kulminacyjnym w dotychczasowym przebiegu turnieju ze względu na rewanżowe spotkanie Czarnej Maski z Sztekkerem, w którem spodziewano się zwycięstwa Sztekkera, a zatem zdemaskowania nieznanego zapaśnika, który we wszystkich spotkaniach dotychczasowych odnosił zwycięstwa. Tak też się stało, jakkolwiek dopiero po 46 minutach, gdy Czarna Maska nie mógł się wyzwolić z klucza, w którym Sztekker trzymał go przez 4 minuty. Okazało się, że pod maską ukrywał się zapaśnik węgierski Sandor von Nagy. Wiadomość ta, sensacyjna dla szerokiej publiczności, nie była jednak sensacją dla bywalców cyrkowych, zaznajomionych z kulisami, wśród których — jak o tem w swoim czasie donosiliśmy — już oddawna nazwisko Czarnej Maski było znane.

Decydujące spotkanie Equatore z Ali Ben Abidu przyniosło porażkę Murzyna, pokonanego w 19 min. własną bronią — podwójnym nelsonem. Walka Leuschkego z Krauserem nie dała wyniku, pozostałe spotkania przeszły bardzo szybko: Krumml już w 3 min. pokonał Węgra Szabo (przerzutem), a Leskinowicz w walce wolnoamerykańskiej w 5 min. położył Estończyka Raago.

Boks

POLSCY BOKSERZY JADĄ DO AMERYKI

Do polskiego związku bokserskiego w Poznaniu przyszła depesza z Ameryki, w której amerykański związek bokserski godzi się na wyjazd bokserów polskich do Ameryki w terminie zaproponowanym przez P. Z. B., to jest — po 1 maja r. b.

Piłka nożna

REMISOWY WYNIK MECZU POLSKICH REPREZENTACYJ

W środę, odbył się w Krakowie na boisku Cracovii zapowiadany oddawna treningowy mecz czołowych polskich piłkarzy pod nazwami: reprezentacyjny team A i B.

Mecz zakończył się wynikiem remisowym 2:2. Do przerwy także remis 1:1.

Drużyny wystąpiły w składach następujących:

Team A: Albański, Martyna — Bułanow, Dziwisz — Cebulak — Szaller, Urban (Matjas II) — Matjas I — Nawrot — Malczyk (Artur) — Król (Niechcioł).

Team B: Koźmin, Pychowski — Lasota, Kotlarczyk II — Wilczkiewicz— Kotlarczyk I, Riesner — Artur (Malczyk) — Smoczek — Pazurek — Niechcioł (Król).

Nazwiska graczy, podane w nawiasach, oznaczają, że gracze ci po przerwie zostali wstawieni do gry danego zespołu.

Ogólna gra stała na wysokim poziomie, prowadzona była w tempie żywem, zwłaszcza w drugiej połowie.

Do przerwy przeważał team A, po przerwie gra się wyrównała. W teamie A wyróżnili się: Albański i obaj obrońcy. W ataku najlepszym był Nawrot.

W teamie B na wyróżnienie zasłużyli: Koźmin, bracia Kotlarczykowie, Smoczek i Niechcioł.

Obie bramki dla teamu A strzelił Nawrot, dla teamu B — Niechcioł i Król.

POLSKA — RUMUNJA W PIŁCE NOŻNEJ

Mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Polski i Rumunji odbyć się ma definitywnie w dniu 14 października r. b. Spotkanie rozegrane zostanie prawdopodobnie we Lwowie.

Przed kilkoma dniami Rumuni uzyskali doskonały wynik z reprezentacją Czechosłowacji, remisując 2:2.

Kolarstwo

OTWARCIE SEZONU WTC.

W niedzielę, dnia 8 kwietnia r. b., Warszawskie Towarzystwo Cyklistów otwiera sezon dwoma wyścigami na przełaj, a mianowicie: na przestrzeni 15 klm. dla zawodników bez różnicy przynależności klubowej, posiadających licencje P. Z. T. K., oraz na przestrzeni 7 klm. z serji „Pierwszych Kroków Kolarskich WTC“ dla młodzieży nielicencjonowanej w wieku od 16 do 19 lat. Zbiórka dla uczestników obu wyścigów w Wilanowic przed pałacem o godz. 10 rano. Zapisy do wyścigów przyjmuje Sekretarjat WTC na Dynasach (ul. Oboźna Nr. 1/3, tel. 609-12) w godz. od 11 do 14 i od 16 do 20. codziennie z wyjątkiem świąt. Wpisowe dla licencjonowanych zł. 1,50, a dla młodzieży nielicencjonowanej zł. 1. Nagrody w żetonach zostaną rozdane niezwłocznie na mecie. Ponadto wszyscy kończący przełaj pn. „Pierwszy Krok Kolarski WTC“ otrzymają specjalne dyplomy. Zawodnicy nielicencjonowani pragnący wogóle startować w wyścigach dla niestowarzyszonych winni uprzednio zaopatrzyć się w Polskim Związku Towarzystw Kolarskich w sezonowe karty wyścigowe, w myśl nowych przepisów wyścigowych PZTK. Karty w cenie 50 groszy są do nabycia w P. Z. T. K. na Dynasach.

Wyścigi poprzedzi uroczyste nabożeństwo o godz. 9-ej rano w kościele wilanowskim na intencję pomyślnego sezonu sportowego.

Kronika sądowa

Skazanie policjanta

WARSZAWA. — Wczoraj późnym wieczorem Sąd Okręgowy ogłosił wyrok na policjanta Wacława Kudłę, który w pościgu zastrzelił Czesława Materkę. Sąd skazał Kudłę na dwa lata więzienia.

Awantura na Woli

WARSZAWA. — Jan Kujawa, znany awanturnik na Woli, zatrzymany został w czasie najścia na mieszkanie. W czasie przeprowadzania go do więzienia, Kujawa wezwał tłum do odbicia go z rąk policji. Kilkunastu wyrostków rzuciło się na eskortującego policjanta, usiłując uwolnić aresztowanego. Najenergiczniej wystąpili brat Kujawy, Kazimierz, i niejaki Stanisław Augustyniak. Zaalarmowany komisarjat nadesłał posiłki, które zlikwidowały zajście.

Sąd skazał Jana Kujawę na 4 miesiące aresztu, Kazimierza Kujawę na 6 miesięcy więzienia, Augustyniaka na półtora roku.

Naruszenie prawa patentowego

WARSZAWA. — Wczoraj w Sądzie Okręgowym znalazła się sprawa Stanisława Pozowskiego, przeciwko któremu wystąpił dr. Stanisław Kiełbasiński, skarżąc go o naruszenie prawa patentowego.

Dr. Kiełbasiński wynalazł nowy sposób otrzymywania związków arsenobenzenowych, które zastępują w zupełności środek leczniczy „Salwarsan“ zagranicznej produkcji. Nowy specyfik nazwany został „Neosalutan Rewiwal“ i oddany do eksploatacji spółce akcyjnej pod nazwą Towarzystwo Chemiczne w Polsce.

W jakiś czas później wynalazca zawarł dodatkową umowę ze Stanisławem Pozowskim, na produkcję i sprzedaż środka leczniczego, zastrzegając sobie jednak tajemnicę wynalazku. Pozowski przekroczył jednak umowę, gdyż metody i tajemnice fabrykacji sprzedał firmom chemicznym w Budapeszcie i w Cluj w Rumunji. Wówczas poszkodowany, dr. Kiełbasiński, wystąpił na drogę sądową, domagając się ukarania niesolidnego kontrahenta oraz odszkodowania pieniężnego.

Ze względów formalnych sprawa została odroczona.

Nie było oporu władzy

WARSZAWA. — W Sądzie Apelacyjnym toczyła się sprawa niejakiego Gellera, właściciela zakładu fryzjerskiego, który został skazany na 8 miesięcy więzienia za stawianie oporu policjantom.

Geller miał sklep otwarty po godzinach przepisowych. Policjant zażądał zamknięcia sklepu i udania się z nim do komisarjatu dla sprawdzenia personaljów. W drodze Geller szarpał się i protestował, wobec czego sporządzono drugi protokół tym razem za opór władzy. W Sądzie Apelacyjnym obrońca oskarżonego wysunął tezę, że postępowanie policjanta było nielegalne, gdyż nie miał potrzeby wprowadzać Gellera do komisarjatu dla sprawdzenia personaljów, mogąc to uczynić na miejscu. A zatem nie może być mowy o oporze wobec władzy z chwilą przekroczenia przez jej przedstawiciela kompetencyj.

Sąd Apelacyjny podzielił te wywody, uniewinniając oskarżonego fryzjera.

Ułaskawienie

WARSZAWA. — Prezydent RP. ułaskawił plutonowego KOP-u na Wileńszczyźnie Kaczorka, który był skazany w związku z aferą braków mundurowych na 2 lata więzienia. Kaczorek został przedterminowo zwolniony z więzienia.

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc kwiecień

Ziemia polska musi żywić i ubierać Polaka

Gospodarcze znaczenie lnu

Od paru lat prowadzona jest w Polsce bardzo silna propaganda zwiększenia zarówno produkcji, jak i konsumcji lnu. Hasło rzucone przez gen. Żeligowskiego, że kraj nasz musi nietylko żywić nas, lecz i odziać, znalazło oddźwięk przedewszystkiem w sferach wojskowych, a następnie wśród rolnictwa północno - wschodnich połaci kraju.

Czem motywowana jest potrzeba zwiększenia spożycia lnu?

Istnieją 3 zasadnicze motywy: względy bilansu handlowego, samowystarczalności na wypadek wojny i zwiększenia opłacalności warsztatów rolnych. Przeważnie nie zdajemy sobie sprawy z tego, że roczna wartość importu bawełny i juty wyciąga z kraju średnio 600 miljonów złotych, które zdobywać trzeba wywożąc inne krajowe produkty częstokroć z poważnemi bardzo stratami. W warunkach pokojowych, gdy stały dopływ zagranicznych surowców jest zapewniony, wojsko nie cierpi na brak zaopatrzenia, lecz co będzie, gdy możliwość wojny odetnie całkowicie przywóz? Myśląc o przyszłości, trzeba już teraz dbać o możliwie najbardziej posuniętą samowystarczalność.

Od paru lat mówi się o nadprodukcji zbóż. Nie będziemy się tutaj zastanawiali nad tem, czy u nas faktycznie istnieje nadprodukcja, czy też nadwyżki zboża przeznaczanego na eksport pochodzą z niedokonsumcji, faktem jest, że co roku sporą ilość zbóż ze znacznemi stratami wywozimy.

Zwiększenie obszarów pod produkcję lnu, zmniejszy o tyleż powierzchnię pod zboża, usunie więc ten „nadmiar" zbóż. Jest jeszcze jedno zagadnienie bardzo silnie związane z lnem — bezrobocie wsi.

To bezrobocie, o którem statystyki nie mówią, liczbowo przewyższa urzędową liczbę 400 tys. zarejestrowanych.

Uprawa lnu wymaga 3 razy większej ilości rąk roboczych, przeróbka zaś jego da zatrudnienie biedocie małorolnej w okresie dotychczasowej bezczynności — zimą.

Przeróbka faktyczna lnu — wymaga zwiększenia obsługi maszyn 5-okrotnie w stosunku do zatrudnienia przy przerobie bawełny. Dotychczas była mowa o samych zaletach lnu, a teraz przejdźmy do wad. Otóż len ma jedną, zasadniczą wadę: jest dwukrotnie przeszło droższy od bawełny. Wartość użytkowa lnu najzupełniej kompensuje różnicę w cenie, lecz ogólna pauperyzacja społeczeństwa przyczyniła się do tego, że lwia większość spożywców kupuje towar tani, gdyż na inny nie może sobie pozwolić. Stopniowo w coraz szerszym zakresie wprowadzany jest len do opakowań zarówno soli, jak cukru, a nawet nawozów.

Historja pewnej 50-o groszówki

Ciekawie przedstawia się kalkulacja kosztu opakowania, przeprowadzona przez jedną z cukrowni. Wyliczono, że surowiec jutowy na jeden worek kosztuje 50 groszy, natomiast surowiec lniany wypada dwukrotnie drożej, gdyż około 1 złotego. Pozornie taniość przemawia za jutą, ale skolei należy się zastanowić skąd się bierze te 50 groszy, które trzeba zapłacić Stanom Zjednoczonym lub Indjom na eksportowaną przez nich jutę. Oczywiście waluty otrzymamy z eksportu. Eksportujemy więc cukier, którego koszt własny wynosi około 50 gr. za kg. po eksportowej cenie 12 gr. Ażeby więc zebrać żądane 50 groszy, trzeba wywieźć 4 kg. cukru, który nas samych kosztuje 2 złote. Co więc wypada taniej, len czy juta?

Niebezpieczne dążenie do taniości

Na konferencji prasowej zorganizowanej przez Komitet Organizacyjny przyszłej Wystawy Lniarskiej w Warszawie, dowiedzieliśmy się, że jest nadzieja zainteresowania lnem wielkiego przemysłu tkackiego. Niech tylko będzie surowca pod dostatkiem, niech tylko te olbrzymy zaczną produkować, zobaczycie, jak tkaniny lniane potanieją! Owszem w tym wypadku mogą potanieć, ale jeden warunek zasadniczy, że te fabryki wyleczą się z manji eksportu, że za zasadę postawią sobie, za cel—pracę dla wewnętrznego rynku zbytu, który przy niskich cenach może być wcale pojemny. Ale nikomu nie sprawi satysfakcji, jeśli produkcja tkanin lnianych, mająca zresztą u nas już pewną tradycję stanie na pewnych wyżynach, lecz w tanią tkaninę polską ubierać się będzie zagranica, konsument zaś wewnętrzny pokrywać wiecznie będzie straty na eksporcie.

Wystawa-Targ „Len Polski"

Zorganizowana przez Muzeum Przemysłu i Rolnictwa wespół z Towarzystwem Lniarskiem w Wilnie odbędzie się w Dolinie Szwajcarskiej w drugiej połowie maja. Za zadanie ma zapoznanie szerokich rzesz społeczeństwa z tem. co dotychczas na terenie lniarstwa zrobiono i z zamiarami na przyszłość. Oddzielny dział na wystawie stanowić będzie pawilon, gdzie zobrazowana będzie wartość użytkowa lnu i konopi w zastosowaniu do potrzeb armji.

Bezwątpienia największą frekwencją cieszyć się będzie pawilon Mody, którego zadaniem będzie lansowanie tkanin lnianych pod wszelkiemi postaciami. Dział ten jest wielkiej wagi, bo przecież często zdrowy rozum mógłby przemawiać za lnem, lecz nicby nie zdziałał, gdyby nie był poparty przez wyrocznię pań — Modę.

Angielskie samochody dla Polski

Zainteresowanie polskim rynkiem samochodowym ze strony fabryk wzmaga się, albowiem w rozmowach gospodarczych pomiędzy Polską a państwami, produkującemi samochody poruszono dopuszczenie do rynku polskiego produkcji zagranicznej. M. in. odnosi się to do Anglji, jak to wynika z wywiadu, udzielonego przez Sir Eugen Ramsden. Angielski przemysł samochodowy pragnie zapoznać rynek polski z wyrobami swoich 72 fabryk szczególnie w dziedzinie małych samochodów, które przy obecnym stanie waluty angielskiej są najtańsze na świecie. Targi Poznańskie w roku bież. rozszerzają ramy swego działu samochodowego. Dotychczas zainteresowanie działem samochodowym Targów Poznańskich wykazały Państwowe Zakłady Inżynierji Fiat, Citroen, Adler, D. K. W., Horch, Benz i Skoda. Byłoby wskazane, by w obliczu tej konkurencji angielskiej firmy wystawiły swoje eksponaty, a to tembardziej, że Bureau Permanent International des Constructeurs d'Automobiles w Paryżu udzieliło zezwolenia Targom Poznańskim na urządzenie salonu samochodowego, jako działu wyodrębnionego.

Kto da więcej?

Żydzi o umowie celnej z Niemcami

Dr. Rotenstreich porusza w „Hajncie" sprawę wojny celnej polsko - niemieckiej i znaczenie zawartego układu.

— „W okresie 1925—1933 r. handel z Polską spadł o 83 proc. Ten stan Niemcy chcą poprawić i znów zdobyć rynek polski dla towarów niemieckich".

Polska wygrała na tej wojnie z Niemcami:

— „Polska wzmogła się, znalazła nowe rynki zbytu. Niemcy tylko straciły. Polska w tym okresie uprzemysłowiła się. Niemcy — zrolniczały. A jednak Niemcy szukają porozumienia z Polską, bowiem spodziewają się, że będą sprzedawały w Polsce, pomimo, że wiedzą, iż sprzedaż oznacza obecnie kupno. Interesy między krajami obecnie załatwiają się na podstawie kompensacyj".

O cóż właściwie chodzi antysemitowi? Czy o przemysł polski, czy o bojkot towarów niemieckich? Nic podobnego! Chodzi mu poprostu o to, ażeby pośrednicy żydowscy uzyskali przy tym handlu znaczne kredyty towarowe:

— „Niejedna rzecz udałaby się w ostatnim roku, gdyby kraje, wywożące do Polski, zrozumiały nasze tendencje, gdyby wykorzystały stosunek żydowskiego handlu do towarów niemieckich. Niestety, nie spotkaliśmy się ze zrozumieniem ze strony tych krajów".

Żydzi w Polsce pomogą Żydom z innych krajów zachować rynek w Polsce, ale pod warunkiem, że uzyskają kredyty odpowiednie:

— „Jesteśmy przekonani, że kraje, którym grozi utrata rynku w Polsce zrozumieją, jak należy bronić się i nie dopuszczą, aby Niemcy je wypchnęły... Jesteśmy przekonani, że kraje przemysłowe do tego nie dopuszczą: mogą one liczyć na duże sympatje ze strony żydowskiej, jeżeli tylko będą broniły się na zasadach gospodarczych".

I znowu oferta, tym razem pod adresem krajów, konkurujących z przemysłem niemieckim: dajcie większe kredyty, to was poprzemy na rynku polskim. Wszystko sprowadza się do tego, kto da więcej za usługi żydowskie na rynku polskim.

Kupcy żydowscy znaleźli się w trudnej sytuacji wskutek zawarcia traktatu handlowego z Niemcami. Dotychczas oni byli pośrednikami, sprzedającymi produkty niemieckie w Polsce. Dziś wobec akcji bojkotowej muszą z tej roli zrezygnować. Dlatego też teraz zabiegają o zastąpienie importu z Niemiec importem z innych państw, przy którym będą mogli pośredniczyć.

Likwidacja „Sowpoltorgu" i „Polrosu"

Prace komisji likwidacyjnej „Sowpoltorgu" dobiegają końca i agendy tego towarzystwa w niedługim czasie zostaną zwinięte. W związku z likwidacją „Sowpoltorgu" będzie musiało być również zlikwidowane Towarzystwo „Polros", które jest reprezentacją polskich udziałowców „Sowpoltorgu", a równocześnie jakby holdingiem, który finansował handlowe operacje Sowpoltorgu.

Zaznaczyć należy, że finansowanie było dokonywane przy pomocy funduszów państwowych. Żyro „Polrosu" na wekslach „Sowpoltorgu" było w istocie swej formalnością, gdyż czynnikiem, decydującym przy dyskoncie tych weksli, była gwarancja Skarbu Państwa.

Wiadomości, jakie się ukazują w prasie, o możliwości dalszego istnienia „Polrosu", wydają się mało prawdopodobne. W każdym bądź razie obecny „Polros" jest ściśle związany z istnieniem „Sowpoltorgu" i bez niego niema racji bytu.

Można oczywiście mówić o zużytkowaniu funduszów, wycofanych z „Sowpoltorgu" i „Polrosu" na dalsze popieranie handlu z Z.S.R.R., jednak to popieranie z natury rzeczy musiałoby przybrać zupełnie odmienne formy niż dotychczasowe, wynikające z faktu istnienia mieszanego towarzystwa polsko - sowieckiego.

Bojkot antyżydowski

zorganizowali polscy „narodowi socjaliści"

W Królewskiej Hucie polscy „narodowi socjaliści" zorganizowali blokadę sklepów żydowskich, zwłaszcza zaś większych magazynów, jak Wohlworth, Lustig i Guttmann. Policja aresztowała kilka osób.

W Tarnowskich Górach kilku niewykrytch sprawców zamalowało farbą szyby wystawowe i szyldy w kilkunastu sklepach żydowskich. Podobno jest to również dzieło „narodowych socjalistów".

Zajścia we Lwowie

We Lwowie do kilku sklepów żydowskich niewykryci sprawcy rzucili petardy. Pozatem na ulicach miasta studenci kolportowali ulotki nawołujące do bojkotu.

W KILKU WIERSZACH

JARMARK WEŁNY W POZNANIU

W dn. 27 b. m. odbył się na terenie Targów Poznańskich jarmark wełny. Na jarmark zgłoszono 68 partyj wełny ogólnej wagi 29.227 kg. Wełna pochodziła z województw: warszawskiego — około 6 tys. kg., pomorskiego — ponad 5 tys. kg., poznańskiego — ponad 12 tys. kg., łódzkiego — około 4 tys. kg. oraz mniejsze partje z kieleckiego i lubelskiego. Ogółem sprzedano w dniu jarmarku 63 partje wagi 26.896 kg. za łączną sumę 92.894 zł. Naogół wełny były ciężkie. Ceny osiągnięto za wełny brudne sortymentów AA-A — 3,33 zł., A 10 — 12 miesięcy —),70 zł., A 6 — 8 miesięcy — 3.50 zł., A jagnięce 3,60 zł., B — 3,50 zł., C — 3,70 — 3,80 zł. D — 3,45 zł., E — karakuły — 2,50 zł., wszystkie ceny za 1 kg. Tendencja stała przy znacznym popycie na wełny szlachetne krzyżówki. Niższe ceny uzyskały wełny mniejszej wydajności, zbyt wilgotne i zniszczone.

SPADEK KURSU POŻYCZEK NIEMIECKICH

Według ostatnich zestawień kursów pożyczek niemieckich na giełdzie nowojorskiej uległy one w ciągu ubiegłych 2-ch tygodni bardzo znacznej zniżce. Odbiło się to przedewszystkiem na pożyczkach państwowych i komunalnych, które straciły blisko 25 proc. w porównaniu z kursem z dn. 9 marca.

Pożyczka reparacyjna Davesa spadła z 85 na 71 (kurs emisyjny 92). Pożyczka Younga z 58 na 47 7/8 (kurs emisyjny 90). Państwowa pożyczka pruska z 54 spadła do 41 i pół (kurs emisyjny 95). Większość niemieckich obligacyj przemysłowych straciła również na kursie, lecz zniżka ta utrzymuje się w ramach, nieprzekraczających 11 proc.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5.285; frank francuski 34.98; frank szwajcarski 171.25; funt szterling 27.15; marka niemiecka 209.30; szyling austrjacki 97.15; korona czeska 21.60.

Monety: Dolar złoty 9.005; rubel złoty 4.645.

Dewizy: Berlin 210.65; Belgja 123.80; Gdańsk 172.80; Holandja 357.50; Londyn 27.17; Nowy Jork 5.30; Nowy jork (kabel) 5.31; Paryż 34.94; Praga 22.02; Szwajcarja 171.47 Włochy 45.67.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 42.85; 4 proc. Poż. Dolarowa 52.75; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 111.75; 5 proc. Poż. Konwersyjna 63; 5 proc. Poż. Kolejowa 57.70; 6 proc. Poż. Dolarowa 73; 8 proc. Poż. Dillonowska 83.25; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 58.12; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 63.75; 7 proc. Poż. Śląska 63.50; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 48.50; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 61; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 52.50; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VI em. 50.50; VIII i IX em. 47.50.

Akcje: Bank Polski 78.75; Lilpop 11.50; Starachowice 10.90; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 17; Ostrowiec 22.50; Modrzejów 3.75; Haberbusch 38.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 28. 3. Ceny za 100 kg., parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych.

Kursy ustalone na podstawie cen giełdowych. Żyto jednolite 700 gl. od 14.25—14.75; pszenica jara czerw. szklista 775 gl. 21.00—22.00; pszenica jednolita 748 gl. 20.50—21.00; pszenica zbierana 737 gl. 20,00—20,50; owies jednolity 468 gl. 12,50—13,00; owies zbierany 438 gl. 11,50—12,00; jęczmień kaszany 632 gl. 13.75—14.25; jęczmień browarny 684 gl. bez obrot. 15.50—16.00; groch polny z workiem 20,00—22,00; groch Wiktoria z workiem 30,00—33,00; wyka 12.75—13.25; peluszka 12.75—13.25; seradela podw. czyszczona 9.50—10,50; łubin niebieski 7.25—7.75; łubin żółty 9.25—9.75; rzepak zimowy 46.00—49.00; rzepik zimowy 49.00—51.00; rzepik letni 49.00—51.00; siemię lniane basis 90 proc. 47.00—50.00; koniczyna czerw. sur. bez gr. kanianki 150,00—190,00; koniczyna czerw. bez kan. o cz. 97 proc. 210,00—235.00; koniczyna biała surowa 60,00—70,00; koniczyna biała bez kan. o czyst. 97 proc. 80,00—100,00; ziemniaki fabryczne 4,00—4,25; mak niebieski z workiem 45,00—50,00; mąka pszenna gat. pierwszy 45 proc. luks. 34,00—38,00; mąka pszenna gat. I 65 proc. 30.00—34,00; mąka pszenna gat. II 20 proc. po luks. 25,00—30,00; mąka pszenna gat. III „Poślednia" 17,00—23,00; mąka żytnia I gat. O do 25 proc. 24,00—25,00; mąka żytnia I gat. 0 do 65 proc. 23,00—24,00; mąka żytnia II gat. 17,00—18,00; mąka żytnia razowa 18,00—19,00; mąka żytnia pośledniа 12,00—13,00; otręby pszenne szale z przem. stand. 12,00—12,50; otręby pszenne średn. z przem. stand. 11,00—11.50; otręby żytnie z przem. stand. 8,50—9,00; kuchy lniane 18,00—18,50; kuchy rzepakowe 13,00—13,50; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 14,00—14,50; śruta sojowa 45 proc. z workiem 19,00—19,50.

Zmiany w Izbie Skarbowej

Pogłoski o zmianach osobowych na wyższych stanowiskach w warszawskiej Izbie Skarbowej potwierdzają się. W najbliższym czasie ustąpić ma szef wydziału podatków bezpośrednich stołecznej Izby Skarbowej, naczelnik Galster, który przechodzi na wyższe stanowisko do Łodzi. Jego następcą będzie prawdopodobnie inspektor podatkowy w Min. Skarbu, p. Kolanowski.

Zwiększenie zatrudnienia w przemyśle włókien.

Na podstawie danych Krajowego Związku Przemysłu Włókienniczego w Łodzi w okresie od dn. 5 — 10 marca b. r. w 92 fabrykach, należących do tego związku zatrudnionych było 10.297 robotników, a więc o 729 robotników więcej, niż w okresie poprzednim.

Na ogólną liczbę 99 fabryk, należących do związku, 7 zakładów przemysłowych było całkowicie unieruchomionych.

Irena Pannenkowa — 55)

Więzy

Powieść

Z głębi duszy wyłaniał się jeszcze jeden cichy motyw: on tu mieszkał. Patrzył na te drzewa, na ten murek, obrośnięty dzikiem winem. Otwierał i zamykał te okna. Położyła rękę na parapecie...

— Ta to pani? — rozległ się głos za jej plecami. — Piwkowa jestem!... Taka młodziutka? Ta joj, ta pani nie będzie się bała sama spać w takim dużym pokoju? Jaby się bała... I chce pani jeszcze i drzwi zastawić? Ta ja rozumiem: pani się chce uczyć. Olek także się uczy przy drzwiach zamkniętych i jeszcze uszy palcami zatyka... Ta dobrze, ta ja mogę zastawić, dlaczego... Tylko drzwi od sieni to już pani codzień musi na klucz zamykać. Bo tu strasznie kradną w tym Lwowie. W takiem dużem mieście to złodziej na złodzieju... My już będziemy chodzili drugiem wejściem. I klientki także... Ale że to panią mamusia puściła samą do Lwowa, taką młodziutką i śliczną... Ta, co prawda, to Pan Bóg jest wszędzie, i ludzie tosamo... Ale drzwi trzeba zamykać, koniecznie. Strzeżonego Pan Bóg strzeże, a ludzie są rozmaite...

*

Napisanie i wysłanie listu Krysi do Jana było dziełem wielkiego wysiłku nerwowego. Zapisała przedtem i podarła, jeden po drugim, kilka arkusików listowego papieru. Wkońcu, nakreśliwszy te dziesięć wierszy pismem niemal dziecinnie starannem i równem, włożyła, nie odczytując już, do koperty i zakleiła.

Przed skrzynką pocztową stała chwilę niezdecydowana, drżąca ze wzruszenia, silniejszego może jeszcze, niż przy pisaniu. Wreszcie wrzuciła list i nachyliła się: słuchała, jak zesunął się po powierzchni pochyłej do środka, i jak lekko za nim stuknęła puszczona teraz pokrywka. Jakgdyby klamka zapadła. Coś się dokonało. Nie przekroczyła Rubikonu, ale stanęła nad jego progiem.

— Dziwne — myślała — to znaczenie, ta nieodwołalność faktu. Już nic nie cofnie tego listu. Pójdzie swoją drogą. Nawiąże się do niego cały łańcuch nowych faktów. Albo — łańcuch się urwie. Wole ludzkie się krzyżują i splatają się. albo się paraliżują... Właściwie to, co napisała, to było nic. Ale to było zarazem wszystko. Jeśli on nie zrozumie, to tem gorzej dla niego, tem gorzej dla niej. „Wszystko" okazałoby się wtedy niczem... Cóż on teraz zrobi? Czy dźwignie przerzuconą na siebie odpowiedzialność? W jaki sposób? Odpisze? Przyjedzie?

Odpisał. Nie zaraz. Odpowiedź przyszła po paru tygodniach. Była lakoniczna i brzmiała, jak następuje:

„List otrzymałem. Dziękuję. Tak, pamiętam także coś nie coś. Zwykle wszystko dobrze pamiętam. Choć nie potrafiłbym tego ująć tak, jak Pani. Tak jest, świat był wtedy pachnący i biały.

Siedzimy tutaj teraz w błotach. Mamy bardzo wielu chorych i po szpitalach i na urlopie. Tem trudniej zwolnić się zdrowym. A ja jestem zupełnie zdrów, niestety. Nie sądzę, bym mógł stąd wyjechać w najbliższym czasie. Kwestja conajmniej, zdaje się, kilku miesięcy. O ile... coś się nie stanie. Na wojnie zawsze coś stać się może.

Na uniwersytecie poznaje Pani pewnie dużo interesującej bohaterskiej młodzieży. Podobno nie jest tak trudno uwolnić się dla egzaminów końcowych. Wśród studjów i nowych ciekawych ludzi czas powinien płynąć Pani nienajgorzej i nie najnudniej.

Tembardziej raz jeszcze dziękuję — za pamięć. i, mam nadzieję, dowidzenia.

J. S.".

Krysia odczytała list kilka razy, zatrzymując się przy niektórych zdaniach. Wkońcu umiała go prawie na pamięć. I zamyśliła się nad nim. Napisany był tak, że każdy mógłby go odczytać. Czy to przez delikatność, czy przez obojętność? Co w tym człowieku było ironią, a co szczerością? Pisał, jak mówił, nie całym sobą. Był, jak te góry lodowe, co to widoczne są tylko w drobnym ułamku. gdyż przeważnie są ukryte pod powierzchnią, w głębi. Może tak trochę każdy człowiek? Tylko nie każdy ma dużo do ukrycia. Są większe i mniejsze góry lodowe.

ROZDZIAŁ XVI.

Ciotka — i ojcowski pocałunek.

Wymiana tych listów przyniosła Krysi pewne uspokojenie. Było to bądź co bądź częściowe przerzucenie ciężaru postanowień i odpowiedzialności. Nie od niej teraz wszystko zależało. Zresztą jakkolwiek się przyszłość ułoży, młodość miała już dziś swoje prawa. I swoją energję do skonsumowania. Życie przynosiło coraz to świeże wrażenia, coraz to nowe zainteresowania i obowiązki.

(C. d. n.).

Jutro ostatni dzień wystawy portretów

w redakcji ABC

Wystawa portretów, wykonanych przez artystów-malarzy biorących udział w naszej akcji udostępnienia portretu najszerszym kołom, codziennie tłumnie jest odwiedzana przez czytelników. Spowodu nadchodzących świąt, jutro od g. 3—5 popoł. wystawa będzie otwarta po raz ostatni.

Kupony z zamówieniami portretów przyjmować będziemy **tylko do dnia 1-go kwietnia**, toteż kto dotąd zamówienia nie wykonał, zechce się pospieszyć. Uwzględnione w naszej akcji będą tylko te kupony, które zostaną przesłane redakcji do dn. 1-go kwietnia (w wypadku przesłania pocztą miarodajny będzie stempel pocztowy z datą 1-go kwietnia).

Akcja nasza spotkała się z przyjęciem nader przychylnem, które przeszło najśmielsze nasze oczekiwania. Toteż zjawiła się kwestja górnej granicy ilości portretów, które będą w stanie wykonać poszczególni artyści. W porozumieniu z artystami ustaliliśmy zgodnie, że maksymalna ilość zamówień, jaką dany artysta przyjąć może, wynosi **15 portretów**, co i tak wymagać będzie trzech miesięcy pracy.

W dniu dzisiejszym cyfrę 15-tu zgłoszeń na portrety osiągnął już **Janusz Paweł Janowski**, toteż dalsze zgłoszenia na portrety tego artysty **przyjmowane być już nie mogą**. Drugi skolei artysta, **Jan Wodyński**, zbliża się już również do tej cyfry zamówień, wobec czego komu zależy na portrecie Wodyńskiego, powinien ze zgłoszeniem nie zwlekać. Dalej w kolejności idą: **Marja Rużycka, Michał Siemiradzki, Jan Sokołowski, Tytus Czyżewski i Zdzisław Ruszkowski.**

Artyści, którzy otrzymali zamówienia, skomunikują się na podstawie kuponów bezpośrednio z zamawiającymi. Porozumienie to nastąpi w każdym razie jeszcze w tym tygodniu, a zaraz po świętach, w zależności od kolejności zgłoszeń, przystąpią artyści do wykonywania portretów. Janusz Paweł Janowski i Marja Rużycka, którzy wyjechali z Warszawy na święta i powrócą dopiero 9-go kwietnia, prosili nas o zaznaczenie, że będą się mogli porozumieć z tymi czytelnikami, którzy u nich zamówili portrety, dopiero po tym terminie.

Dziś, jutro i pojutrze zamieścimy ostatnie trzy kupony:

Do redakcji ABC

W WARSZAWIE
Nowy Świat 22

Zamawiam portret — męski — kobiecy — dziecinny — w formacie 73 × 60 cm. za 150 zł. — w formacie 48 × 59 cm. za 100 zł. (niepotrzebne wykreślić)

u p. (imię i nazwisko wybranego malarza) ____________________

Imię i nazwisko zamawiającego: ____________________

Dokładny adres (ewent. także telefon): ____________________

Zawód: ____________________

Data wysłania zamówienia: ____________________

Wyznania spółki autorskiej

Anna Kowalska o sobie

Anna i Jerzy Kowalscy są autorami tomu nowel „Złota kula", b. pochlebnie przyjętego przez krytykę. Są małżeństwem i są spółką autorską. W swoim czasie drukowaliśmy wywiad z owym dwuosobowym autorem „Złotej Kuli"', w której Kowalscy zwierzali się nam ze sposobów swojej pracy. Obecnie Anna Kowalska ogłosiła krótkie autobiograficzne wspomnienia w „Lwowskich Wiadomościach Muzycznych i Literackich":

— Kiedy mój mąż — czytamy — chodził w czapce gimnazjalnej, ja nosiłam czepek. Dzieciństwo przeżyłam na przedmieściach Lwowa. Matka nie lubiła mieszkać długo w tem samem miejscu, co rok więc przeprowadzaliśmy się, a co miesiąc przemeblowywało się mieszkanie. Przed domem był zwykle ogród, grządki, drzewa owocowe, bzy. Matka lubiła ogród, więc był piękny, bujny, wszyscy podlewali, wszyscy plewili i czekali ranka, żeby zobaczyć, czy pąki rozkwitły. Lubiła także teatr i brała nas często na operetki. Jesienne i zimowe wieczory dziecińSTwa spędzaliśmy na głośnem czytaniu Mickiewicza, Słowackiego i Pola, bo skoro tylko matka skończyła pracę, zaczynała czytać. Nie spotkałam człowieka pracującego, dla którego poezja byłaby tak ważną sprawą w życiu.

— Ja zaś nie lubiłam poezji, nie znosiłam deklamacyj, na operetkach siedziałam, jak na kazaniu, wygłaszanem w niezrozumiałem dla mnie narzeczu. Zato lubiłam botanikę, geografję i astronomję. Czytałam dużo, pamiętałam dokładnie to, co przeczytałam. Od dziesiątego roku życia zajmowałam się sprawami religji. W szkole uczyłam się nierówno, przez kilka lat przynosiłam świadectwa z najlepszemi notami, potem znów tylko dostatecznemi. Prawie cały czas spędzony w szkole uważam za stracony.

— Wtedy już mieszkałam u babki i ciotek. Babka była paryżanką i mówiła tylko po francusku. Kiedy zostawałyśmy same, opowiadała mi o swoich podróżach; te opowiadania zaprowadziły mię do później do niejednego z tych krajów. Jak rycerz wędrowny znajdował ostrogi rycerskie na turniejach zagranicznych, tak ja moje pióro pisarskie znalazłam w Hiszpanji, kraju najpiękniejszych lat mojej babki.

— W dwudziestym roku życia zaczęło się właściwe życie dla mnie, a poprzednie lata uzyskały sens. Włóżmy tu tom elegij miłosnych, dokument ślubu i wiele tomów podróży.

— Zeszłego roku napisałam autobiografję p. t. „Inwentarz mojego życia", gdzie zebrałam kilkadziesią ważniejszych chwil, kilkadziesiąt słów, które nabrały dla mnie szczególnego znaczenia. Gromadzę je, jak majątek, składający się z żetonów, za które nic się nie dostanie. Inwentarz mój nie jest jeszcze zupełny, niektóre chwile i słowa nie wpadły mi jeszcze w rękę. Poszukuję ciągle mojego życia.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Na warsztacie pisarzy.** Autor „Kordjana i Chama", Leon Kruczkowski, przygotowuje powieść współczesną, która kończy się wojną 1920 roku, podobnie jak tamta kończyła się wybuchem powstania listopadowego. J. N. Kłosowski, autor „Tańczącej karczmy", wykańcza tom nowel i opowiadań, zatytułowany: „Głodna ziemia". Włodz. Słobodnik drukuje piąty skolei tom wierszy, zatytułowany: „Pamięci matki". M. Szczepkowska, autorka „Domu na prowincji", pisze drugą część cyklu powieściowego z lat po 63 r., którego pierwszym tomem był właś- „Dom". (b)

— **Powieść o Janosiku.** Jan Hruszowski, autor słowacki, napisal czterotomową powieść o Janosiku. Wychodzi ona w Pradze u L. Mazacza. (b)

Muzyka

— **30-lecie zgonu Dworzaka.** W roku bież. upływa trzydzieści lat od zgonu Dworzaka. „Narodne Divadlo" w Pradze przygotowuje cykl oper dworzakowskich w liczbie ośmiu, oraz inscenizację oratorjum „Św. Ludmiła". (b)

— **Poemat symfoniczny — „4-ej jeźdźcy Apokalipsy".** Słynna w czasie wojny powieść Blasco Ibaneza posłużyła kompozytorowi włoskiemu, Nino Sonzagno, za temat do poematu symfonicznego. Utwór ten został wykonany w Wenecji, w ramach cyklu koncertów symfonicznych, jakie tam właśnie odbywają. (b)

— **Nowa kompozycja polska.** W Wilnie, na 6-ym poranku symfonicznym, wykonano uwerturę do komedji: „Chłop królem", napisaną przez dr. Tad. Szeligowskiego. Kompozycja utrzymana jest w duchu muzyki nowoczesnej. (b)

— **Trzynaście stuleci muzyki francuskiej.** Pod tem hasłem otwarto wystawę w „Bibliothecque Nationale" w Paryżu. Obrazuje ona historję muzyki francuskiej od najdawniejszych czasów, aż do Lully'ego i Glucka. Pokaz jest wspaniały; najstarszym okazem jest rękopis z szóstego wieku, noszący nazwę: „Psautier de St. Germain", napisany na purpurowych kartach. (b)

— **Upaństwowiona opera w Niemczech.** Minister Goebbels oświadczył, iż gabinet Rzeszy postanowił upaństwowić operę miejską w Charlottenburgu. Upaństwowiona opera ma być nazwana „Operą niemiecką". Podlegać ona będzie bezpośrednio Ministerstwu Propagandy.

Plastyka

— **Otwarcie wystawy prac ś. p. Drabika w Krakowie.** W salach Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych otwarto dzisiaj przedpołudniem wystawę prac ś. p. Wincentego Drabika. Na otwarcie przybyli przedstawiciele władz, z wojewodą krakowskim, dr. Kwaśniewskim, i prezydentem miasta, dr. Kaplickim na czele, oraz liczna publiczność. Delegat Min. W. R. i O. P., dr. M. Treter, w przemówieniu swem podniósł znaczenie wystawy, która jest przeglądem całej wspaniałej twórczości scenograficznej i sztuki plastycznej zmarłego artysty. Następnie wiceprezes Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, Muczkowski, otworzył wystawę, poczem liczni goście, oprowadzani przez dr. Schroedera, zwiedzili sale wystawowe, zawierające przeszło 500 prac zmarłego artysty.

— **Wystawa ś. p. Zdzisława Jasińskiego.** Dla uczczenia pamięci zmarłego w roku 1932 artysty-malarza, ś. p. Zdzisława Jasińskiego, będzie urządzona w Tow. Zachęty Sztuk Pięknych w kwietniu b. r. wystawa jego dzieł. W związku z tem Tow. Zachęty zwraca się z uprzejmą prośbą do posiadaczy obrazów zmarłego o użyczenie posiadanych dzieł na wystawę pośmiertną i o zgłoszenie w tym celu tytułów dzieł do kancelarji Zachęty (tel. 609-51).

Różne

— **Uczony rumuński w Polsce.** Wybitny uczony rumuński, Eljasz Baczyński, profesor romanistyki na Uniwersytecie w Czerniowcach i członek tamtejszego Tow. Przyjaciół Polski wyjechał na miesiąc do Warszawy, celem zapoznania się bliżej z nauką i kulturą polską oraz nawiązania kontaktu osobistego z uczonymi polskimi i Instytutem Wschodnim.

Mówią... piszą...

Poezja oficjalna

W ostatnim numerze „Pionu" ukazał się cykl wierszy p. Marji Stattler - Jędrzejewiczowej, małżonki p. prezesa Rady Ministrów, Janusza Jędrzejewicza.

Na czele wiersz liryczny:

ŚWIAT PRZEPADŁ...

Świat przepadł. A ten kształt co- [dzienny,
Ten kształt tak bardzo Ci domowy
W pustce zaginął bezimiennej.

W nierozpoznanem błądzisz kole,
Mowa obcymi dźwięczy słowy,
Zgubiłeś dolę i niedolę.

W pustce wychłodłej i wybladłej
Świat się rozproszył i zaginął,
Zginęła jawa, sny przepadły;

Jeno skroś dusze światłe smugi
Z przestrzeni w przestrzeń zwolna [płyną
I świat budują po raz drugi.

Najbardziej jednak charakterystyczny dla twórczości poetyckiej p. Marji - Stattler - Jędrzejewiczowej jest wiersz poniższy:

KSIĘŻYCOWA DROGA

Daremno oczy, serce trudzę
By w morzu boskiej naleźć drogi, —

Po księżycowej, srebrnej smudze
Szły Chrystusowe nogi...

Po srebrnej, cichej szły poświacie,
Po fali roziskrzonej. —

Kędy takowych świątków znacie
Co doszli drogi onej?

W następnych numerach „Pionu" ukazywać się będą zapewne takowe wiersze innych pań ministrowych.

Leon Wyczółkowski laureatem

państwowej nagrody plastycznej

Pierwsza państwowa nagroda plastyczna została w dniu wczorajszym przyznana Leonowi Wyczółkowskiemu. Decyzja jury powitana zostanie z radością przez najszersze koła — nagroda przypadła w udziale istotnie najgodniejszemu kandydatowi, wielkiemu artyście, który mimo sędziwego wieku do dziś olśniewa nas wspaniałemi pracami swej niesłabnącej twórczości.

Statut państwowej nagrody plastycznej (wynoszącej 7.000 zł., a w tym roku przyznawanej po raz pierwszy) przewiduje, że nagroda przyznawana jest wybitnemu, żyjącemu artyście plastykowi polskiemu, w jakiejkolwiek dziedzinie sztuk plastycznych za całokształt działalności artystycznej ze szczególnem uwzględnieniem tej działalności w ciągu ostatn. pięciolecia. Nagroda ta nie może być dzielona, ani nie może być przyznana temu samemu artyście po raz drugi. W celu przyznania nagrody zbiera się co roku w marcu sąd konkursowy, składający się z pięciu członków, z których dwóch powołuje minister, a po jednym deleguje Akademja Sztuk Pięknych w Krakowie, Akademja Sztuk Pięknych w Warszawie i wydział sztuk pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Każdy z członków sądu ma prawo zgłosić najwyżej trzy kandydatury.

W skład pierwszego sądu konkursowego weszli Tadeusz Pruszkowski, rektor Akademji Sztuk Pięknych w Warszawie, jako przewodniczący, prof. Fryderyk Pautsch z Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie, dziekan Ludomir Ślendziński z Uniwersytetu wileńskiego, oraz dwaj delegaci ministra prof. dr. Zygmunt Batowski i dr. Jerzy Sienkiewicz, referent spraw plastyki w Ministerstwie W. R. i O. P.

Sąd konkursowy stanął wobec wyjątkowo poważnego zadania, jakiem było wybranie pierwszego laureata państwowej nagrody plastycznej. Zgłoszono kandydatury następujące: Olgi Boznańskiej, Ksawerego Dunikowskiego, Wojciecha Jastrzębowskiego, Konstantego Laszczki, Józefa Mehoffera, Józefa Pankiewicza, Ferdynanda Ruszczyca, Władysława Skoczylasa, Zofji Stryjeńskiej, Wojciecha Weissa i Leona Wyczółkowskiego.

Po zakończeniu dyskusji sąd wybrał jednomyślnie jako najgodniejszego nagrody Leona Wyczółkowskiego, uznając w jego działalności najwyższy poziom artystyczny, nie słabnący po dzień dzisiejszy, olbrzymi dorobek w malarstwie, rysunku i grafice. Po dokonaniu wyboru, sąd przedstawił wynik obrad min. W. Jędrzejewiczowi, który kandydaturę zatwierdził.

* * *

Laureat państwowej nagrody plastycznej, artysta malarz i grafik Leon Wyczółkowski urodził się w r. 1852, dochodzi dziś zatem 82 lat życia. Studja odbywał w Warszawie, Monachjum i Krakowie. W latach od 1895 do 1911 r. kształcił pokolenia plastyków jako profesor Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie, która w r. 1929 nadała mu godność profesora honorowego. Obecnie, od szeregu lat, mieszka w Poznaniu. W pierwszym okresie swej twórczości poświęcał się Wyczółkowski przeważnie malarstwu olejnemu. Potem zwrócił się do grafiki i tu święci największe triumfy artystyczne, zdobywając sobie ogromną popularność miedziorytami, akwafortami, oraz tekami wspaniałych autolitografji np. „Wawel", „Warszawa", „Ukraina", „Poznań", „Kościół Marjacki w Krakowie", „Pomorze" i t. p. Ponadto posiada za sobą dzieła z dziedziny rzeźby.

Na ekranach

„Marsz Rakoczego"

(„Hollywood")

Niewiele filmów węgierskich dociera do Polski, pomimo, że nie brak wśród nich obrazów wartościowych, jak o tem przekonać się można z wyświetlanej obecnie opowieści o przejściach miłosnych porucznika huzarów (P. Javor) i córki zrujnowanego kryzysem arystokraty (Margit Dayka). Akcja, oparta na książce Fr. Herczega, rozgrywa się na tle manewrów kawalerji, co daje reżyserowi (Pista Sekely) sposobność do propagandy narodowej siły zbrojnej, ograniczonej przez traktaty pokojowe. Sceny z życia wojskowego, rodzajowe obrazki folklorystyczne (np. święto winobrania), zrealizowane są z dużym rozmachem. Szereg prześlicznych zdjęć plenerowych stanowi prawdziwą ozdobę filmu. Intryga, nastawiona początkowo na nutę komedjową, przechodzi pod koniec dość niespodziewanie i nawet sztucznie w dramat, którym zresztą nikt zanadto się nie przejmuje, wiedząc zgóry, że prawdziwa miłość zwycięży i... wszystko będzie dobrze.

Aktorzy spisują się naogół poprawnie. Reżyser również, choć chwilami wpada w dłużyzny, co jest zresztą winą niebardzo konsekwentnego scenarjusza. Paweł Abraham dał filmowi doskonałą oprawę muzyczną, przyczyniając się w dużej mierze do ogólnie dodatniego wrażenia, jakie widz i słuchacz wynosi z tej anegdoty.

Technika filmu świadczy o pierwszorzędnem wyposażeniu budapesztеńskich ateliers. Kiedyż nareszcie zdobędziemy się w Polsce na podobne instalacje?

Nad program, obok znanego już filmu Ireneusza Plater-Zyberka o sprawności palców u nóg, — rewja z udziałem artystów nieistniejących już teatrzyków.

A. Ruszkowski.

Z plastyki

Wystawy w IPS-ie

Leon Dołżycki, jeden z członków - założycieli grupy artystów wielkopolskich p. t. „Plastyka", dał się już poznać publiczności warszawskiej, biorąc udział w wielu wystawach i salonach tu urządzanych. Obecna jego wystawa IPS-ie gromadzi 27 prac olejnych. Składają się na nią rozliczne studja (kwiaty, martwe natury), krajobrazy, portrety i kilka kompozycyj figuralnych.

Istnieją artyści, których cała inteligencja ześrodkowuje się w ich malarstwie, spływa niejako w dotyku pendzla o płótno. Tacy malują nieraz znakomicie, gdy przyjdzie jednak do uzasadnienia swych założeń artystycznych, plotą zazwyczaj bzdury. Czują, a nie umieją tego wyrazić inaczej, jak malarstwem. Inni znowuż, potrafią uzasadnić każdy swój krok, nietylko czują, ale i wiedzą o co im chodzi, ich racje artystyczne są nawet, w pewnych wypadkach, silniejsze, niż efekt praktycznego zastosowania tych prawd — obraz.

Dołżycki należy bezwątpienia do tej drugiej grupy plastyków. Nie odmawiając jego pracom, w procesie ich dojrzewania, udziału pobudek natury emocjonalnej, stwierdzamy zarazem wyraźną (i decydującą) gospodarkę intelektu. Obok tej świadomości należy umieścić rzetelność artysty. W gruncie rzeczy Dołżycki nie jest zbyt oryginalny: jego założenia malarskie i nawet sposoby fakturowe są dość pospolite w malarstwie współczesnem. Lecz, trzeba przyznać, artysta niczego nie przyjmuje „na wiarę". Każdą wartość, pożyczoną ze sztuki europejskiej, bierze na warsztat i bada skrupulatnie. Nie uwodzą go efekty zewnętrzne, jest poważny, stara się dotrzeć do istoty każdego pomysłu. Buduje swoją sztukę świadomie i rozważnie, nie ma ona cech radosnej igraszki, nie jest potrzebą temperamentu, który musi się wyładować, lecz owocem cierpliwego obmysłu. Uwzględnia kształt jednocześnie z kolorem, zbyt zaniedbuje szczegóły, lecz myśli o zachowaniu bryły. Uwydatnia ją, do pewnego stopnia, przy pomocy techniki: miękkie pasma pociągnięć pendzlem obejmują kształt, co najkonsekwentniej przeprowadzone jest w portrecie dziecka (nie notowanym w katalogu).

Czasem technika jest niewdzięczna, poprostu brzydka, a koloryt brudny. Portret młodego mężczyzny (nr. 9) ma barwy przygnębiające. Najsilniejsze w kolorze są niektóre krajobrazy. W kolorze także czuć nieraz ciężar farby.

* * *

Salkę obok zajął Maksymiljan Feuerring. Wystawa jego obejmuje w skrócie ośmioletni okres pracy. Pan Feuerring nie ma nic do powiedzenia. Węszy naokoło i odczuwa wszystko najbardziej powierzchownie. Bzdurne hopsasy jego pendzla na płótnie nie wyrażają nic; rozmazuje płynnie farbę, kreśli jakieś linje, tupetem chce pokryć bezsensowność pracy. Malowanie (i to b. tandetne) bierze za malarstwo. Maluje atramentem, lub zapożycza koloryt z jatki od rzeźnika. Niektóre nieco „pomysłowsze" chwyty trzeba położyć na karb jego całkowitej nieodpowiedzialności kolorystycznej. Słyszał o fotografji i naturaliźmie, więc dawaj tłamsić pierwszy lepszy kształt i myśli, że to jest sztuka. Wszystko to byłoby może i śmieszne, gdyby nie fakt, że pan Feuerring zajął na swe prace salę, na którą czeka z utęsknieniem wielu poważnych malarzy. Chodzą słuchy, że męczył o nią IPS pięć lat. Teraz powinno się męczyć IPS drugie pięć lat, za to, że mu ją dał.

* * *

Pani Magdalena Gross wystawiła małe rzeźby — studja ptaków. Znaczna część rzeźb, które oglądamy na wystawach, widziana jest w otoczeniu nieodpowiedniem, gdyż przeznaczeniem sporych prac rzeźbiarskich jest ozdabiać raczej otwartą przestrzeń ogrodu, placu lub ulicy, a nie wnętrze. Prace pani Gross, nieco większe od t. zw. rzeźby galanteryjnej, przeznaczone są do wnętrza mieszkalnego.

Gama kształtów ptasich jest bogata: od kształtu o nieuchwytnie płynnych linjach i pewnym liryzmie, aż do form wyraźnie groteskowych. Wszystkie te odmiany można znaleźć wśród ptactwa krajowego. Pani Gross wolała egzotykę: Flamingo, kormorana i gęś, ale japońską. Trudne do ujęcia kształty przedstawicieli ptasiego rodu rozwiązała rzeźbiarka syntetycznie.

Najlepsze są te, które, prócz formy trafnie pojętej, mają i wyraz, wydobyty z podpatrzonego ruchu.

W salce Feuerringa znajduje się piękna głowa (ludzka), może trochę nazbyt impresyjna; nie wiem, czy pani Gross, bo numeru przy rzeźbie nie było.

Wiktor Podoski.

Święta w Warszawie

Komunikacja. — Widowiska. — Wypiek pieczywa.

Tramwaje i autobusy

Dorocznym zwyczajem, wszystkie miejskie tramwaje i autobusy zaczną zjeżdżać do remiz i garażów w Wielką Sobotę o godz. 6 wiecz. W niedzielę, w pierwszy dzień świąt, ruch tramwajowy i autobusowy uruchomiony będzie poczynając od godz. 3, przyczem natężenie jego uzależnione jest od ilości pracowników, którzy dobrowolnie zgłoszą się do pracy w tym dniu. Nocny ruch tramwajowy rozpocznie się w niedzielę, o godz. 11 wiecz., a normalna komunikacja podjęta będzie w drugi dzień świąt.

Na wszystkich linjach autobusowych, utrzymywanych przez Państwowe Zakłady Inżynierji, ruch w Wielką Sobotę będzie trwał do godz. 7 wiecz. podług normalnego rozkładu jazdy, zamiast, jak zwykle, do godz. 12. W pierwszy dzień świąt komunikacja będzie utrzymana, przyczem autobusy wyruszą na miasto o godz. 10 rano. W drugi dzień świąt zachowany będzie ruch normalny.

W ten sposób mieszkańcy Żoliborza, Czerniakowa, Zacisza, Łomianek, Babic, Izabelina i Raszyna będą mieli zapewnioną komunikację autobusową również w pierwszy dzień świąt.

Na elektrycznych kolejkach dojazdowych

Na kolei elektrycznej Warszawa—Grodzisk komunikacja będzie utrzymana w sobotę normalnie; w niedzielę pierwszy pociąg odejdzie z Grodziska o g. 8 m. 26, a z Warszawy o g. 9 m. 46. Przez resztę dnia i w ciągu poniedziałku utrzymany będzie świąteczny rozkład jazdy.

Na linji Warszawa—Włochy ruch w sobotę normalny podług rozkładu jazdy na dni powszednie; w niedzielę pierwszy pociąg wyruszy z Włoch o g. 8 m. 30, a z Warszawy o g. 9 m. 5. Przez resztę dnia i w poniedziałek pociągi kursować będą podług rozkładu jazdy na dzień świąteczny.

Zawieszenie widowisk

Na mocy obowiązujących przepisów, wszelkie widowiska i produkcje muzyczne w teatrach, kinach, restauracjach, dancingach, kawiarniach etc. są zakazane w czwartek, piątek i sobotę. Jedynie w Wielki Czwartek, na mocy specjalnych pozwoleń Komisarjatu Rządu, dozwolone są koncerty i pokazy filmowe.

Przeciwko strzelaninie

Komisarjat Rządu m. stoł. Warszawy przypomina swoje zarządzenie, mające na celu zapobieżenie tradycyjnej strzelaninie w okresie świąt Wielkiejnocy za pomocą straszaków, petard lub żabek, przygotowywanych z calichloricum lub innych materjałów wybuchowych. Winnym grozi surowa kara w drodze administracyjnej, przyczem rodzice oraz osoby sprawujące opiekę ponoszą odpowiedzialność za nieletnie dzieci.

Zaliczki dla pracowników miejskich

Ponieważ wypłata poborów pracownikom miejskim za kwiecień nastąpi, jak zwykle, między 5 i 10 kwietnia, prezydent miasta, wojewoda Kościałkowski, pragnąc przyjść z pomocą pracownikom w okresie przedświątecznym, zarządził wypłatę zaliczek na poczet pensji kwietniowej tym, którzy się o nie zgłoszą, w kwocie od 30 do 40 zł. na osobę.

Zapomogi świąteczne

Oddziały warszawskie kelnerów i kuchmistrzów Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Gastronomiczno - hotelowego wydadzą przed świętami swym członkom pozostającym bez pracy zapomogi świąteczne. Odpowiednie fundusze zbierane są śród pracujących członków związku. Zapomogi będą wypłacone w piątek. Najbardziej potrzebujących kuchmistrzów jest 40, a kelnerów 170.

Kuchnie obywatelskiego komitetu

Wszystkie kuchnie Obywatelskiego Komitetu pomocy społecznej zamknięte będą przez piątek, sobotę, niedzielę i poniedziałek. Wszyscy korzystający z kuchni otrzymają paczki świąteczne (ćwierć kg. kiełbasy lub boczku, 400 gramów strucli, 1 kg. chleba, 2 śledzie i 100 gramów mieszanki kawowo - cukrowej) w czwartek, wraz ze zwykłym obiadem.

Wypiek pieczywa

W myśl obowiązującej umowy zbiorowej w przemyśle piekarskim w Warszawie, piekarnie stołeczne dokonają ostatniego wypieku przed świętami w sobotę, o godz. 12 w południe. Wypiek wznowiony będzie dopiero we wtorek popołudniu. Wspomniana bowiem umowa gwarantuje pracownikom trzy dni odpoczynkowe na Wielkanoc. W ten sposób świeże pieczywo ukaże się dopiero we wtorek wieczorem.

Pożywienie w szpitalach

Dorocznym zwyczajem wszyscy pensjonarjusze miejskich zakładów szpitalnych i opiekuńczych otrzymają, na mocy zarządzenia wydziałów: opieki społecznej i szpitalnictwa zarządu miejskiego, obfitsze pożywienie w ciągu dwóch dni świątecznych.

Skrócone urzędowanie w Wielką Sobotę

W Wielką Sobotę dnia 31 bm. instytucje państwowe, wedle tradycji z lat ubiegłych, skrócą urzędowanie. Urzędy czynne będą tylko do godziny 12-ej. W sądach na sobotę nie wyznaczono rozpraw.

TEATRY

WIELKI: Do niedzieli włącznie nieczynny. W poniedziałek o godz. 3.30 opera Humperdincka „Jaś i Małgosia", wieczorem balet Różyckiego „Pan Twardowski". We wtorek opera Moniuszki „Halka".

TEATR NARODOWY: Do niedzieli włącznie nieczynny. W poniedziałek o g. 4 pop. „Nie igra się z miłością" Musseta, wieczorem i dni następnych „Marja Stuart" z Malicką, Pancewiczową i Leszczyńskim.

TEATR POLSKI: Do soboty włącznie nieczynny. W niedzielę i dni nastepnych wieczorem „Zbrodnia i kara" Dostojewskiego w inscenizacji Schillera. W poniedziałek o g. 3 pop. „Kupiec wenecki".

TEATR NOWY: Do niedzieli włącznie nieczynny. W poniedziałek i dni następnych „Upiory" Ibsena z Dulębianką, Węgierką i Zniczem.

TEATR LETNI: Do niedzieli włącznie nieczynny. W poniedziałek o g. 3.30 pop. „Towarzysz", wieczorem i dni następnych komedja Verneuilla „Szkoła podatników" z Fertnerem, Kurnakowiczem i Jarkowską.

TEATR MAŁY: Do soboty włącznie nieczynny. W niedzielę i dni następnych komedja Ch. Bennett'a „Miljonowy interes" z Przybylko-Potocką. W poniedziałek o g. 3.30 „Ten i tamten".

NOWA KOMEDJA: Do soboty nieczynny. W niedzielę i dni następnych komedja Słonimskiego „Rodzina" z Jaraczem i Modzelewską. W poniedziałek o g. 4 „Firma".

ATENEUM: Do soboty nieczynny. W niedzielę i dni następnych „12 krzeseł" Ilfa i Petrowa.

KAMERALNY: Do soboty nieczynny. W niedzielę i dni następnych dramat Rittnera „W małym domku" z Adwentowiczem i Żabczyńską.

8 m. 30 (ul. Mokotowska): Dziś i jutro sztuka pasyjna „Poncjusz Pilat" w wykonaniu teatru Rajski ptak. W sobotę teatr nieczynny. W niedzielę i dni następnych operetka „Yacht miłości".

WIELKA OPERETKA (Karowa): Do soboty włącznie nieczynny. W niedzielę i dni następnych operetka „Pod białym koniem". W poniedziałek dwa przedstawienia o 4-ej i 8-ej.

CYRK STANIEWSKICH: Do soboty nieczynny.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa Kapistów. Magdaleny Gross, Feuerringa i L. Dołżyckiego.

ZACHĘTA: Wystawy F. Vallottona, B. Kopczyńskiego, A. Styki, St. Dybowskiego, L. Jagodzińskiego, A. Jakimczaka, J. P. Janowskiego, St. Wocjana, St. Żurawskiego i ogólna.

SALON GARLIŃSKIEGO: Wystawa Janiny Horowitz.

MUZEUM NARODOWE (Al. 3-go Maja): Wystawa pamiątek po Stefanie Batorym i Janie Sobieskim.

KAMIENICA BARYCZKÓW: Zbiory malarstwa polskiego XIX i XX wieku.

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE im. Erazma Majewskiego (Pałac Staszica) otwarte w środy, piątki i niedziele od g. 10—14.

S. i M. (Królewska 11): IX Wystawa zbiorowa.

KONCERTY

FILHARMONJA: Dziś koncert muzyki religijnej pod dyrekcją Dołżyckiego. Udział biorą Ignacy Dygas, Franciszka Platówna i chór świętokrzyski pod dyrekcją J. A. Maklakiewicza. W programie utwory Maszyńskiego, Karłowicza, Wagnera, Maklakiewicza, Rytla i Morawskiego.

Pałac Paca grozi zawaleniem

Pałac Paca przy ulicy Miodowej, w którym mieści się Sąd Okręgowy, od pewnego czasu zagrożony jest możliwością zawalenia się. W prawem skrzydle budynku, gdzie mieści się archiwum, przeprowadzone niedawno roboty remontowe, nadwyrężyły poważnie stary gmach. Na pierwszem piętrze, gdzie mieści się urząd prokuratorski i na drugiem piętrze, gdzie znajduje się XI wydział cywilny, zarysowały się ściany.

Wobec grożącego niebezpieczeństwa, zaalarmowano zarząd więzień warszawskich, skąd na pomoc, pod eskortą obsługi przybyli więźniowie. Wszystkie meble powynoszono z zagrożonych lokalów na podwórze. Urząd prokuratorski został przeniesiony do innego skrzydła, a XI Wydział Cywilny — do budynku Sądu Okręgowego na plac Krasińskich.

Bezpośrednią przyczyną zarysowania się murów, oprócz prowadzonych obecnie robót, było instalowanie w roku 1908 centralnego ogrzewania, przy których to robotach poprzebijano mury

Zmarli

ś. p. Anna z Weingaertnerów Legis, l. 44, w Ozorkowie; ś. p. Stanisław Maciejowski, mag. farm., l. 59, w Warszawie; ś. p. Franciszka z Poponczyków Pietrzyk, wdowa, l. 74, w Warszawie; ś. p. Wojciech Kulesza, urzędnik, l. 82, w Warszawie; ś. p. Franciszek Piechler, inż. - technolog, l. 46 w Warszawie; ś. p. Stanisław Paganino Tosio, l. 56, w Warszawie.

Emeryci miejscy

Prezydjum Związku Emerytów Miejskich w osobach pp. Dobraczyńskiego, Kłosowskiego, Rodkiewicza i Tomassiniego, przyjęte było przez prezydenta miasta. Przy tej sposobności poruszono sprawy: regularnej wypłaty emerytur, nieobniżania wysokości emerytur, utworzenia funduszu emerytalnego, z powołaniem do zarządu tym funduszem przedstawicieli ubezpieczonych pracowników, przyznania emerytom ulg przy przejazdach tramwajami i autobusami.

Prezydent miasta oświadczył, że najpierwszą jego troską będzie uregulowanie terminowej, zgodnie ze statutem, wypłaty emerytur, co spodziewa się uskutecznić w najbliższej przyszłości, ewentualnie już w kwietniu. Pozatem prezydent miasta uznał za słuszne żądanie emerytów udziału w zarządzie funduszem emerytalnym;

Zawody o puhar Gordon-Bennetta w Warszawie

„Kościuszko", „Polonja" i „Warszawa" stają do zawodów

W kilka dni po ukończeniu Challenge'u 1934 r., odbędą się w Warszawie zawody balonów wolnych o puhar Gordon-Bennetta. Są to, jak wiadomo—najstarsze światowe zawody lotnicze, zapoczątkowane w 1906 roku. Od tego czasu dziesięciokrotnie puhar zdobyli Amerykanie, pięć razy Belgowie, dwa — Niemcy, dwa — Szwajcarzy, jeden raz Francuzi i jeden Polacy.

W r. b. zawody odbędą się po raz dwudziesty drugi. Według zatwierdzonego przez F. A. I. regulaminu w zawodach mogą brać udział balony o pojemności maksimum 2200 mtr. sześć., z załogą, składającą się z dwóch osób. W barwach jednego państwa startować mogą tylko trzy balony.

Polska wzięła po raz pierwszy udział w zawodach o puhar Gordon-Bennetta w 1932 r., wystawiając dwa balony: „Polonja" (pojemności 2200 mtr. sześć), z załogą: kpt. Janusz i por. Pomaski, i „Gdynię" (pojemności 1200 mtr. sześć.), z załogą: kpt. Hynek i por. Burzyński. W ogólnej klasyfikacji balon „Polonja" zajął czwarte miejsce, a „Gdynia" szóste. W r. ub. Polskę reprezentowali w zawodach o puhar Gordon-Bennetta w Ameryce kpt. Hynek i por. Burzyński, zajmując na balonie „Kościuszko" pierwsze miejsce i zdobywając dla Polski puhar po raz pierwszy.

Do tegorocznych zawodach o puhar Gordon-Bennetta Polska po raz pierwszy staje z trzema balonami, o pojemności każdy po 2200 mtr. sześć. Będą to balony: „Polonja", „Warszawa" i „Kościuszko".

Niedawno w Jabłonnie odbył się specjalny kurs nawigacji balonowej i meteorologji, w którym uczestniczyło kilkunastu lotników balonowych. Po zakończeniu kursu zostały ostatecznie wyznaczone załogi dla polskich balonów.

Balon „Kościuszko" pilotować będzie zdobywca puharu Gordon-Bennetta, kpt. Hynek, z obserwatorem por. Pomaskim. Balon „Warszawa" pilotowany będzie przez drugiego zdobywcę puharu Gordon-Bennetta — kpt. Burzyńskiego. Na obserwatora wyznaczony został zdobywca zeszłorocznego puharu płk. Wańkowicza — por. Zakrzewski. Pilotem balonu „Polonja" będzie kpt. Janusz. Obserwatorem młody, zapowiadający się świetnie pilot por. Wawszczak.

Szefem naszej ekipy Gordon-Bennettowej jest dowódca II baonu balonowego, ppłk. Sielewicz.

Pod groźbą śmierci

Los skazanych bandytów

Sprawa groźnych bandytów Raczkowskiego i Bidzińskiego, skazanych na karę śmierci, która uległa zatwierdzeniu przez Sąd Najwyższy, nie została jeszcze ostatecznie rozstrzygnięta. Obrońcy skazanych złożyli podanie o łaskę Prezydenta, lecz do tej pory odpowiedzi nie otrzymali. Prośba ta została przesłana do Sądu Okręgowego w Łomży, gdzie prokurator więzienny zażądał szczegółowej opinji o więźniach, w celu opracowania wniosku dla ministra sprawiedliwości, który skolei przekaże sprawę do kancelarji cywilnej Prezydenta.

Ostatecznie decyzja co do losu skazanych, którzy pod groźą śmierci znajdują się od paru lat, zapadnie dopiero po świętach.

Bulwar nad Wisłą

Po wysłuchaniu opinji komisji do spraw regulacji i zabudowy miasta, prezydent miasta, wojewoda Kościałkowski, zatwierdził plan urządzenia bulwaru nadbrzeżnego na lewym brzegu Wisły między mostem kolejowym i północnym bastjonem Cytadeli. Plan ten przewiduje rozpoczęcie robót jeszcze w r. b. Dzięki przeprowadzeniu tej ulicy, śródmieście uzyska nowe połączenie z Żoliborzem i Marymontem wzdłuż Wisły. Ponadto bulwar porządkuje powyższy odcinek terenów nadbrzeżnych.

Długość bulwaru wyniesie około 900 metrów. Pozostanie on niezabudowany. Jest on projektowany w dwóch poziomach (na wzór innych odcinków Powiśla): górnym na wysokości około 7 m. ponad zero Wisły i dolnym na wysokości około 4 m. Przestrzeń między temi bulwarami przewidziana jest pod zieleńce.

Wypadki i kradzieże

POŻAR

Przy ul. Emilji Plater 14, w mieszkaniu Józefa Płochotczyka, wskutek niezabezpieczenia od kuchni, zapaliła się ścianka drewniana. Pogotowie III oddziału straży po 45-minutowej akcji, pożar ugasiło, wyrąbując część ścianki.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE

20-letni Stanisław Silny, bez pracy i bez mieszkania, napił się esencji octowej w bramie domu Sienna 75. — 25-letni Tadeusz Belman, fryzjer (Dzika 4), otruł się esencją octową w X komis. — 18-letnia Janina Knyczyńska, hafciarka, bez zajęcia (Dzika 7), napiła się esencji octowej. — Pogotowie, po udzieleniu pomocy, przewiozło Silnego i Belmana do szpitala Dz. Jezus, Knyczyńską zaś — do Przemienienia Pańskiego.

WYPADEK KOLEJOWY

Na stacji Ząbki, wypadł z pociągu, 21-letni Bolesław Adamczyk, bez zajęcia (Ząbki). Doznał on potłuczenia twarzy i rąk. Poszwankowanego przywieziono na dworzec Wileński, gdzie został opatrzony przez Pogotowie.

ZATRUCIE DENATURATEM

Wezwany na dworzec Wschodni lekarz Pogotowia, zastał nieprzytomnego, wskutek zatrucia denaturatem, jakiegoś mężczyznę, lat około 40-tu, który był przywieziony z Miłosny. Zatrutego w stanie ciężkim, przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego.

ZATRUCIE GAZEM W KĄPIELI

Przy ul. Królewskiej 5, zatruł się gazem świetlnym w czasie kąpieli w łazience 39-letni Karol Szapował, woźny (Tykocińska 19). Gaz wydzielał się z piecyka, służącego do ogrzewania wody. Zatrutego w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala św. Rocha.

Z KOŚCIOŁA DO SZPITALA

W kościele św. Anny na Krak. Przedm., zasłabł nagle wskutek ataku sercowego, 70-letni Tadeusz Staszewski, bez zajęcia (Jagiellońska 19). Pogotowie przewiozło starca do szpitala św. Rocha.

WYPADKI SAMOCHODOWE

W ciągu doby ubiegłej ofiarami wypadków samochodowych i motocyklowych, padły 3 osoby. Są to: 18-letni Stanisław Brzeziński (Mokotowska 20), kolporter (potłuczenie lewego podudzia), 24-letni Abram Skomski (Długa 12), robotnik (potłuczenie lewej nogi) i 22-letni Hersz Glikman (pl. Parysowski 1), hafciarz (potłuczenie lewej stopy). Wszystkich poszwankowanych opatrzono w ambulatorjum Pogotowia.

OPIECZĘTOWANIE MASARNI

Starostwo Grodzkie południowo - warszawskie, podczas dokonywanej obecnie kontroli przedświątecznej, zarządziło opieczętowanie nielegalnej masarni przy ul. Pańskiej 94, należącej do niejakiego Dorobka. Masarnia mieściła się w piwnicy i była prowadzona w warunkach zagrażających zdrowiu publicznemu.

FAŁSZOWANIE PIEPRZU

Kontrolerzy Miejskiego Instytutu Higjeny stwierdzili że w obrocie handlowym w Warszawie ukazał się pieprz mielony, zafałszowany fusami kawowemi. Można go poznać po bardziej brunatno - czekoladowem zabarwieniu.

ZA NIEUBEZPIECZENIE PRACOWNIKÓW

Starostwo Grodzkie śródmiejsko - warszawskie skazało właściciela zakładu fryzjerskiego przy ul. Mokotowskiej 41, Leona Bendera, na 500 zł. grzywny z zamianą na 14 dni aresztu za nieubezpieczenie swych pracowników w Funduszu Bezrobocia.

Samobójstwo z braku pracy

19-letnia Franciszka Helena Chimkowska, (gm. Gzowo pow. Pułtuski), przyjechała do Warszawy w poszukiwaniu pracy. Po kilku tygodniach, gdy poszukiwania okazały się daremne, zrozpaczona Ch. w mieszkaniu handlowca, Władysława Sadomskiego (Elektoralna 30), krewnego swego, targnęła się na życie, otruwszy się gazem świetlnym. Desperatkę w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala Dz. Jezus, gdzie wczoraj zmarła.

RADJO

Czwartek, dn. 29 marca

16.40 Matka Celina Borzęcka—I. Gombrowicz. 16.55 Aud. pasyjna: 1) „Gorzkie żale" w wyk. inst. „Reduty", 2) „Siedem Słów" — oratorjum p. d. Br. Rutkowskiego. 17,50 Now. rol. 18,00 Gospodarstwo światowe i my — T. Łychowski. 18.20 Słuchow. „Panie czemuś mnie opuścił" pg. G. Daniłowskiego (Tr. z Wilna). 20.02 Pogad. muz. — St. Niewiadomski. 20.15 Konc. relig. z Filharm. warsz. — ork. Filh. p. d. A. Dołżyckiego, I. Dygas i F. Platówna (śp.), J. Dworakowski (skrz.), p. Ginzburg (alt.) i Chór Świętokrzyski p. d. J. A. Maklakiewicza. W progr.: Maszyńskiego Intrada i Elegja, Rytla Legenda o św. Jerzym, Pieśni wielkopostne w ukł. Maklakiewicza, pieśni relig. Morawskiego, Karłowicza „Smutna opowieść" i fragmenty z oper Wagnera. W przerwie (ok. 21.00) Skrz. poczt. tech. 22.40 Płyty (utwory w wyk. oktetu Squire'a). 23.05 Koniec audycji.

Piątek, dn. 30 marca

7,00 Pocz aud. 12.05 Muz. z płyt. 15,40 Muz. z płyt (I cz. Sonaty księżyc. Beethovena). 15.50 Kazanie „Śmierć Chrystusowa" — ks. T. Jachimowski. 16.10 Utwory relig. St. Moniuszki — Chór I Miejsk. Koła Śpiew. i ork. smyczk. P. R. p. d. T. Czudowskiego i J. Korolkiewicz (bar.). 16,40 Przegl. wydawn. 16,55 Konc. ork. symf. P. R. 17,35 Śpiewy relig. — chór Lutni Warszawskiej p. d. P. Maszyńskiego. 17,50 Pogad. rol. 18.00 Męka Pańska w sztuce — J. Puciata-Pawłowska. 18.20 Płyty (Transkrypcje L. Stokowskiego utworów J. S. Bacha). 20.02 Aud. relig.: „Rozmyślania Męki Pańskiej" — H. Azarewiczówna (sopr.), St. Witas (ten.), E. Langer (harmonjum) i Chór Świętokrzyski p. d. J. Maklakiewicza. W przerwach: Prelekcja o Męce Pańskiej — ks. J. Lorek i Felj. liter.: Rozmyślania wielkopiątkowe — A. Górski. 22,00 Słuchow. „Św. Franciszek z Asyżu" T. Sygietyńskiego (z muzyką Liszta). 22,40 Muz. relig. (pł.). 23,05 Koniec aud.

Sobota, dn. 31 marca

7.00 Pocz. aud. 12,05 Płyty (muz. popul.). 15,40 Skrz. strzel. 15,55 Chw. lotn. i gaz. 16,00 Aud. dla chorych (Tr. ze Lwowa). 16.40 Lekcja j. franc. (kurs średn.). 16,55 Płyty. 17,05: XXII Konc. „Muzyka niepodl. Polski" — Polski Kwartet Smyczk. (I. Dubiska, T. Ochlewski, M. Szaleski i Z. Adamska). W progr. kwartety K. Sikorskiego i F. Łabuńskiego. 17,50 Przegl. prasy rol. (Tr. z Wilna). 18.00 Tr. nabożeństwa rezurekcyjnego z Katedry na Wawelu oraz bicie dzwonu Zygmunta (Tr. z Krakowa). 19,00 Progr. na niedz. 19.05 Felj.: Polskie posty — W. Bunikiewicz. 19,20 Płyty. 19,45 Skrz. poczt. tech. 20,02 Konc. ork. symf. P. R. 21,00 Kwadr. poet.: „Rozmowa wieczorna" Mickiewicza. 21,20 Konc. muz. polskiej — E. Szabrańska (śp.) i J. Turczyński (fort.). 22,00 Konc. relig. chóru żeńsk. Gregorianum, sł. wstępne ks. prof. H. Nowacki. 22,30 Płyty (Muz. salon.). 23,05 Koniec audycji.

Ceny w Warszawie

Na czwartek, 29 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych: chleb pytlowy — 32 gr., sitkowy i razowy — 24 gr. za kg., bułki pszenne — 5 gr., jajka — 8 gr. za sztukę, mleko na miarę — 25 gr. za litr, słonina — 1 zł. 90 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina — 1 zł. 50 gr., cielęcina — 1 zł. 75 gr., wieprzowina — 1 zł. 60 gr., uboju zamiejscowego: wołowina — 1 zł. 30 gr., cielęcina — 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. — 3 zł. 90 gr., oselkowe — 3 zł. 45 gr., wszystko za kg. w detalu.

Duch Arsenjusza Lupin
unosi się nad Europą

Duch Arsenjusza Lupin unosi się nad Europą. Żyjemy pod znakiem kryminalnych postaci. Tylko Sherlok Holmes dziwnie zbladł, zniedołężniał i popełnia kompromitujące gaffy. Każda nowa afera ciągnie się w nieskończoność, w tempie zgoła nie „wallace owem". Powieści Conan Doyle'a i Leblanca kończyły się jakimś happy czy unhappy-end'em, ale się kończyły, a te przeżywane przez Europę przygody urywają się w połowie najciekawszego rozdziału.

Teraz dopiero — po kilku latach dowiadujemy się końca dziwnej opowieści o bankierze Loewensteinie, którego samobójstwo w samolocie tyle wrzawy narobiło w swoim czasie. Dziennik wychodzący w Luksemburgu „Luxemburger Wort" ogłosił rewelacyjny artykuł, o odkryciu dokonanem niedawno przez robotników, zajętych rozbiórką starych, zdezolowanych samolotów; między innemi tego właśnie samolotu, którym Loewenstein odbył ostatnią swą podróż.

Oto fragment artykułu luksemburskiego dziennika.

Pewnego jesiennego dnia w roku 1929 Loewenstein wsiadł w Londynie do wielkiego pasażerskiego samolotu, odbywającego codzienną podróż do Belgji. Nie było w tem nic dziwnego, gdyż słynny bankier odbywał bardzo często powietrzne podróże, przenosząc się z miejsca na miejsce. Tym jednak razem zdarzyło się coś niezwykłego. Oto, gdy samolot wylądował na lotnisku w Brukseli okazało się, że pasażer Loewenstein znikł jak kamfora. Nikt zaś spośród osób, które znajdowały się wewnątrz aparatu nie zauważył zniknięcia Loewensteina. Wszczęto śledztwo — chodziło o ustalenie, w jakich okolicznościach król giełdy wydobył się z samolotu, lecącego wysoko nad ziemią. Czy wypadł z niego, czy też popełnił samobójstwo. Nigdy jednak nie zdołano rozwikłać niepokojącej zagadki, pomimo, że śledztwo ciągnęło się przez szereg miesięcy, trzymając w napięciu finansjerę międzynarodową. Eksperci twierdzili z uporem, że hipoteza wypadku jest bezpodstawna — podczas lotu drzwi samolotu nie mogły się otworzyć, gdyż ciśnienie powietrza tworzyło mocną zaporę. W samolocie nie znaleziono żadnych podejrzanych śladów, któreby mogły świadczyć o stoczonej walce, zamachu itd.

Niedawno, zdezolowany aparat turystyczny został odstawiony do Malines, gdzie się zajęto jego demontowaniem. Otóż podczas rozbiórki robotnicy zrobili niezwykłe odkrycie. Jeden z nich zauważył pod fotelem ukrytą klapę, która otwierała się za pociśnięciem odpowiedniego guzika. Wystarczyło nacisnąć guzik pasażer siedzący na fotelu spadłby razem z fotelem w przepaść. Odkrycie robotników zaniepokoiło władze. Przeprowadzono nowe śledztwo. Okazało się, że krzesło pod którem znajduje się klapa zajmowane było zawsze przez Loewensteina. Zamachowcy wykorzystali ten moment i przed ostatnią podróżą Loewensteina przygotowali „grunt". Nie ulega wątpliwości, że Loewenstein padł ofiarą zorganizowanego zamachu, przygotowanego z całą premedytacją i spokojem. Zamachowiec mógł się znajdować wśród pasażerów i w chwili odpowiedniej, kiedy nikogo oprócz niego i Loewensteina nie było w kabinie — nacisnął fatalny aparat.

Dziennik „Soir" wychodzący w Brukseli prowadzi obecnie na własną rękę poszukiwania mafji, która ułożyła zbrodniczy plan.

Sprawdzono, że niektóre informacje luksemburskiej prasy są nieścisłe. Aparat, którym leciał Loewenstein nie nazywał się H. Nack, nie lądował w Brukseli, tylko na terytorjum francuskiem, zaś rodzina zaginionego przemysłowca twierdzi, że samolot został następnie sprzedany angielskiemu podróżnikowi, komandorowi Kitson, który zabrał go do Afryki. Podczas lotu nad puszczą afrykańską aparat skapotował i uległ rozbiciu.

Tymczasem dziennikarz belgijski, Fernand Deny, odnalazł w Malines niejakiego pana Derkindere, który zajmuje się rozbiórką zniszczonych samolotów. Pan Derkindere złożył następujące niezmiernie ważkie oświadczenie:

— Podczas rozbiórki siedmiu starych aparatów, z których wydobywaliśmy części aluminjowe dające się zastosować do innych celów, znaleźliśmy w jednym z samolotów szereg klap (nie jedną klapę) znajdujących się pod wszystkiemi fotelami. Specjalny mechanizm pozwalał otworzyć daną klapę, co powodowało natychmiastowe „oberwanie" się i runięcie fotelu w przepaść.

Tylko tyle. To bardzo dużo i bardzo niewiele — konkluduje l'Ordre.

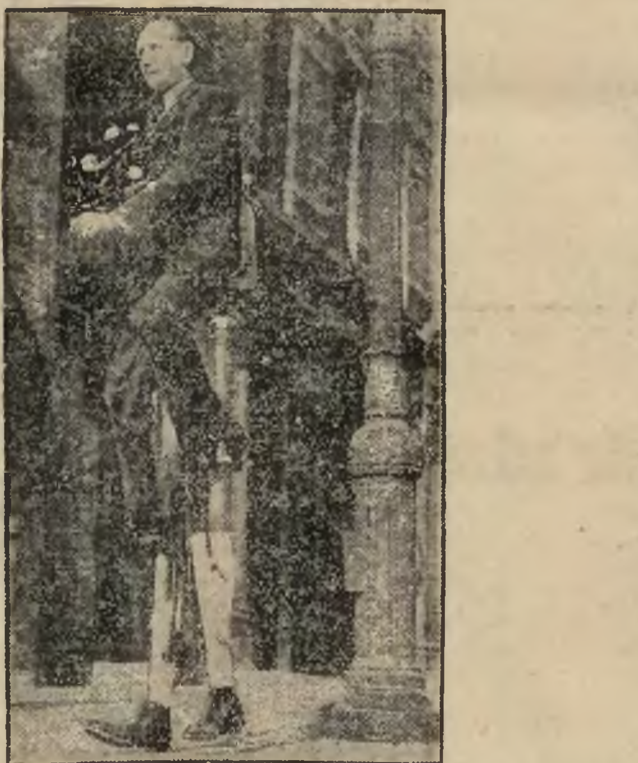
Poco tego rodzaju średniowieczne „trappes" w zwykłym pasażerskim samolocie?

Czy prawdą jest, że samolot, którym leciał Loewenstein został sprzedany komandorowi Kitson? Komandor nie żyje — nie może więc udzielić bliższych informacyj.

Żyjemy w epoce pełnej tajemnic. Stawiski... Galmot... Prince... Loewenstein...

Na kogo teraz kolej?

Wysoki wzrost



W taki sposób można przewyższać wzrostem swoich bliźnich, a równocześnie chodzić — siedząc i poruszając nogami, jak rowerzysta. Najnowszego tego wynalazku dokonał pewien inżynier w Kalifornji, który maszynkę swoją nazwał „Tretomobil'em".

Znawca...



Profesor-krótkowidz, będąc z wizytą u znakomitego myśliwego:
— A gdzie pan tę parę rogów ustrzelił?

Jak dogodzić teściowej
Proste a zbawienne rady chicagowskiego lekarza

Biedna, legendarna teściowa, bohaterka złośliwych skeczów, tanich anegdot i jadowitych aforyzmów, znalazła niejakie zadośćuczynienie. Dr. Burgess, socjolog z Chicago, doszedł do wniosku, że teściowa nie dlatego jest nieznośna, że jest teściową, tylko dlatego, że zięciowie i synowe są — nieznośni. Traktują ją od początku jak... teściowę. Uważają ją za coś w rodzaju domowego smoka, którego się pozbyć nie można, więc należy go unikać i traktować, jak wroga. Tymczasem, doktór Burgess radzi zrewidować przestarzałe pojęcie o teściowej, zaleca zięciom i synowym, by zmienili swój do niej stosunek i zaczęli ją traktować, jak anioła.

Dr. Burgess przeprowadził ankietę wśród sześciu tysięcy par małżeńskich, obciążonych teściowemi. Otóż, pięć tysięcy małżeństw już rozstrzygnęło problem teściowej w ten sposób, że albo ugłaskano teściowę serdecznem traktowaniem albo rozstano się z nią uprzejmie, lecz stanowczo.

W wyniku ankiety ustalono trzy metody zgodnego współżycia z teściową:

1. Kochać teściowę, ale zdaleka; to znaczy — mieszkać osobno.

2. Uwolnić się od finansowej zależności od teściowej.

3. Unikać zbyt częstych obustronnych wizytek.

Te małżeństwa, które ze względów ekonomicznych, skazane są na stałe współżycie z teściową, również mogą znaleźć modus vivendi.

— Każda matka jest zazdrosna o swoje dziecko — powiada dr. Burgess. — To już leży w jej naturze. Nie więc dziwnego, że gdy dziecko płci żeńskiej lub męskiej staje się własnością istoty obcej, matka boleje nad tem i drży o los swej pociechy. Każda matka chciałaby przez całe życie być jedynem oparciem istoty, którą wydała na świat, chciałaby, jednem słowem, do śmierci pełnić rolę niańki. Synowa, wkraczając w zamknięty światek rodzinny, redukuje matkę swego męża, odbiera jej prawo niańczenia dorosłego dziecka, a to wystarcza, by wywołać ibsenowski konflikt.

— Synowa musi ustępować teściowej — powiada dr. Burgess. — Jeżeli teściowa „troskliwi" się o syna, niechże synowa nie przeszkadza w tem, niech się razem troszczą o dobro celadonka. Każda na swój sposób go kocha i jest mu potrzebna, niech więc dzielą się obowiązkami. Teściowa, jako osoba wiekowa, uważa siebie za doświadczeńszą od synowej — pozwólmy jej trwać w tem błogiem złudzeniu. Niech synowe z rezygnacją wysłuchują monologów, zaczynających się od słów: „Gdybym była na twem miejscu...", albo „Z mężczyzną trzeba inaczej postępować... Ja naprzykład...".

Bądźcie wyrozumiałe dla teściowej, swoje mniemanie o niej chowajcie dla siebie, nie wymawiajcie jej „zacofania" i „parafjańszczyzny", pomne na to, że wasze przyszłe synowe również będą was uważać za „przedhistoryczne mamuty". Nigdy, jako żywo, nie wywnętrzajcie się przed teściową. Wiadomo, że będzie zawsze trzymać stronę swego dziecka. I pozwólcie jej wtrącać się do kuchni. To taka drobna kompensata za utratę miłości dziecka. Niech ma złudzenie, że przynajmniej na gruncie kulinarnym jest mu niezastąpiona. Nikt bowiem tak nie zna kaprysów dorosłego „chłopczyka", jak jego rodzona matka. Słuchajcie pokornie jej dobrych rad, możecie potem zastosować się do nich, lub je odrzucić, ale niech wasza rywalka (bo każda teściowa jest przyrodzoną rywalką swej synowej) ma tę przyjemność, że pozornie kieruje osobą, która jej ukradła „dziecko".

Nocni złodzieje
Usiłowali okraść wędliniarnię

Przed Sądem Grodzkim stanęli dwaj włamywacze, których przedonegdajsza przygoda nocna warta jest zanotowania.

Henoch Wajsbaum, właściciel fryzjerni, wracając w nocy do domu, po kolacji ze swą przyjaciółką, wstąpił do swego przedsiębiorstwa, przy ul. Pańskiej. Otwierając drzwi od strony podwórza zauważył, że kłódka jest zerwana. Zorjentowawszy się, że w sklepie muszą być złodzieje, kłódkę założył na haki, udaremniając w ten sposób ucieczkę złodziejom.

Istotnie, w zakładzie fryzjerskim rozgościli się dwaj zawodowi złodzieje, Aleksander Kosiarki i Ludwik Kolenda, którzy spostrzegłszy, iż znajdują się w pułapce oświadczyli Wajsbaumowi, że wyjdą dopiero wtedy, jak się zjawi policja. Zmobilizowani lokatorzy domu uzbrojeni w kije i pogrzebacze, poczęli odbijać drzwi fryzjerni. Ale w zakładzie panowała niezamącona cisza. Jednocześnie, będący w obchodzie policjant zauważył, że z okiennic wędliniarni, sąsiadującej z fryzjernią, wypadła na chodnik mutra.

Okazało się, że do składu kiełbas przedostali się złodzieje po przebiciu otworów w ścianie. Złodzieje widząc policjantów, wyszli dobrowolnie. W składzie wędlin wszystkie szynki, kiełbasy i inne wędliny w wysokości 1300 zł. były już zapakowane w 5 worków.

Sąd skazał wyłamywaczy po 1 roku więzienia.

Godziny handlu
po 1 kwietnia

W owocarniach, budkach, kioskach etc., poczynając od 1 kwietnia do 30 września, dozwolony jest, na mocy istniejących przepisów, handel napojami chłodzącemi i owocami do godz. 11 wieczorem, a nie jak w okresie zimowym do g. 7 wiecz.

Przed kratkami

W kolejce

Gdy p. Czesław R-cz stanął w kolejce, aby nadać przekaz pocztowy na dziesięć złotych, była właśnie za dziesięć pierwsza. Śpieszyło mu się bardzo, ale, ponieważ było przed nim w kolejce zaledwie sześć osób, był pewien, że zdąży jeszcze na pociąg (pierwsza dwadzieścia pięć) do Włoch, gdzie mieszkał.

Zamyślił się o tem i o owem, aż spostrzegł, że jest już pierwsza, a przed nim jest wciąż sześć osób.

— A cóżto za morowe powietrze zajęło okienko tak długo, że ogonek nie się nie posuwa? — zawołał niecierpliwie.

Okazało się, że okienko zablokował jakiś kupiec, prawdopodobnie hurtownik, gdyż przyniósł odrazu kilkanaście przekazów. Urzędniczka pisała i pisała, a ludzie czekali i czekali.

Gdy minęło pięć minut, p. Czesław począł się denerwować.

— Jak kto ma tyle wypłat, to powinien przez bank forsę wysyłać!— krzyknął.

Lecz kupiec zignorował tę wycieczkę, co jeszcze więcej rozzłościło p. Czesia.

— Co ta drań sieć szpiegowską utrzymuje i agentów wypłaca, czy co? — zawołał głośniej.

Kupiec zmilczał i to oszczerstwo, tembardziej, że urzędniczka wciągała do rejestru ostatni przekaz. Kupiec przemaszerował obok, do okienka kasowego.

Kolejka ożyła, jak cudem. W ciągu pięciu minut wszyscy dostali się do okienka i pan Czesław począł znowu żywić nadzieję, że zdąży na pociąg. Miał jeszcze trzynaście minut czasu.

Niestety. Przy okienku kasowem znowu zebrało się sześć osób z kupcem na czele. Teraz wpłacał pieniądze. Układał starannie złotówki w kupki po dziesięć sztuk, półzłotówki zaś po dwadzieścia.

— Dużo on ma wpłacić? — spytał z niepokojem p. Czesław.

— Trzy tysiące złotych — odrzekła kasjerka.

— Trzy tysiące złotych bilonem? — wrzasnął z rozpaczą włoszanin — a żeby go zła krew zalała!

Wtedy kupiec zdenerwował się.

— Co pan przeszkadzasz, co? — krzyknął. — Ja się mogę pomylić!

— Trąd ci na twarz i czarna krosta, ty taki owaki! Trzy tysiące bilonem płacisz? Wont od kasy, bo ci gnaty połamię! Z takiemi interesami na pocztę przyłazisz, ty pluskwo grecka?

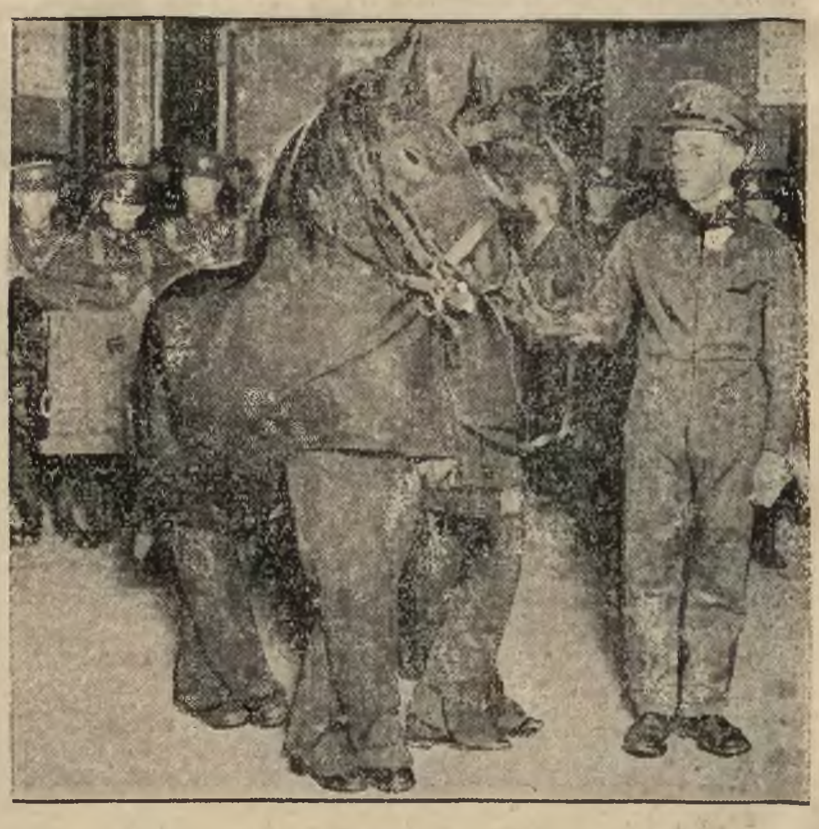
— Gewałt! To rozbój jest! Policja!

Rozjuszony włoszanin ryczał, jak ranny tur, kupiec wzywał pomocy, jakby tonął, i na poczcie zrobił się mętlik. Przybiegł halabardnik i ten drugi z laską marszałkowską, potem policjant, i wreszcie opanowali rozwścieczonego Czesia.

Wczoraj, w Izbie Grodzkiej XI okręgu zapłacił 20 złotych kary za zakłócenie spokoju publicznego.

Very.

A kto chce rozkoszy użyć, Niech idzie do wojska służyć



W Anglji, gdzie służba wojskowa jest dobrowolna, odbywa się co roku na wiosnę werbowanie ochotników, połączone z wesołemi zabawami ludowemi, na których występują tego rodzaju rumaki.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11 — 12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1. tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala). Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA